

KONKRETY

nr 4

Tygodnik PZPR ■ Legnica ■ Rok XVII
Nr 859 ■ 27 stycznia 1989 r. ■ 35 zł

Jak skutecznie likwidować zło? 3

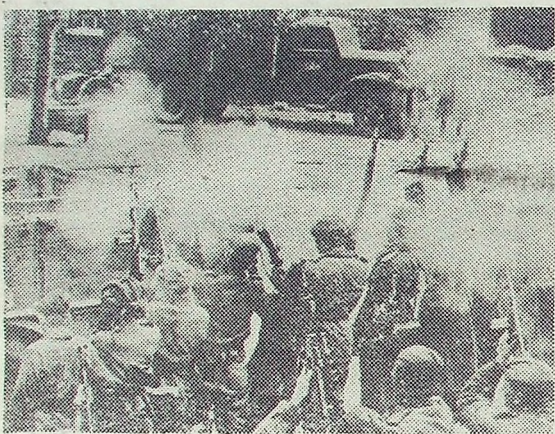
Iść do przodu, ale jak? 4

Czy warto być przedsiębiorczym? 5

Czego nie lubi Kaczmarek? 11

Czy Górski zostanie w Legnickiem? 12

Jak kończą się makowe seanse? 13



Fot. ARK

Zamiast do uczelni trafiłem do wojska i przez trzy lata walczyłem w obronie Leningradu.

Za ścianką str. 6



Fot. Wincenty Kołodziejski

Lutnicy zaczęli od atestacji. Znacznie odchudzono administrację a na 371 stanowisk roboczych — „tak” uzyskało tylko 205.

Jest lepiej, ale... str. 8-9

Spojrzenia Zbigniewa Jułki



Fot. Agnieszka Szydłowska

Obecnie odnawia się pałac cesarski, słynne „zakazane miasto”. Najcenniejsze i najpiękniejsze budowle pochodzą z okresu dynastii Ming i mandżurskiej dynastii Cing.

W cieniu smoka

str. 7

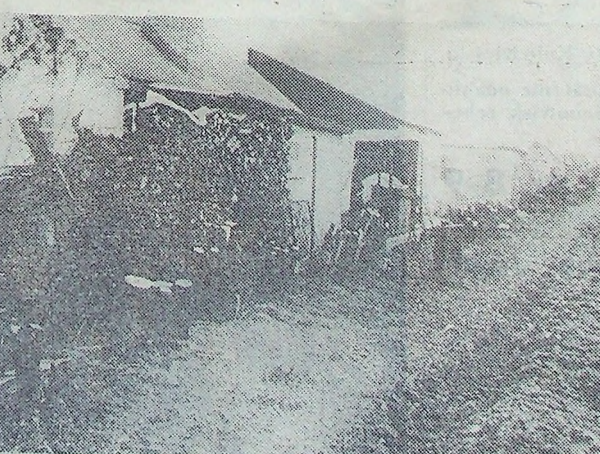
Fakty i opinie

Górník Roku '88

Zmiany w urzędzie

Aiadna

Przysłona zero



**Poplenerowa
wystawa w DKZM**

**Więcej
bestsellerów?**

Jednym zdaniem

Drogowy turniej

Na zielonym rynku

(wka)

Skutecznie likwidować zło

— Nie ma dziedziny życia społeczno-politycznego i gospodarczego, skąd nie napływałyby do instancji partyjnej skargi, wnioski i postulaty od obywateli — stwierdził na wstępie posiedzenia Komitetu Wojewódzkiego I sekretarz KW PZPR Henryk Nowak. W obradach plenarnych, które odbyły się 23 bm. uczestniczyła członkini Biura Politycznego KC Gabriela Rembisz oraz kierownik Biura Listów i Inspekcji KC — Marian Kot i aktyw z I sekretarzami nowo powołanych komitetów rejonowych PZPR. W referacie Egzekutywy KW przedstawiono najważniejsze problemy związane z przyjmowaniem i załatwianiem skarg oraz postulatów od ludności w instancjach i organizacjach partyjnych. Zwrócono uwagę, że w ostatnich trzech latach liczba skarg rozpatrywanych w KW PZPR systematycznie maleje: w 1986 było ich 717, w 1987 — 658, a w roku ubiegłym tylko 403. Świadczyć to może o skuteczności w likwidowaniu źródeł niezadowolenia społecznego, ale też — co podkreślono w dyskusji — o postępującej apatii i braku wiary w pozytywne załatwienie swojej sprawy.

Inne, ważniejsze tezy referatu, to:

● PZPR musi, w trosce o przestrzeganie praworządności, dbać, aby konkretne problemy zgłaszane przez obywateli były sprawiedliwie rozpatrywane przez odpowiednie urzędy instytucji i władze. Nasze, partyjne zadanie polega na kontroli sposobu ich załatwiania, na ujawnianiu źródeł powstawania wszelakiego zła, na inspirowaniu działań mających na celu usuwanie przyczyn niesprawiedliwości i niezadowolenia społecznego;

● Gdyby na tej sali, wśród dyrektorów i szefów przedsiębiorstw i instytucji przeprowadzić sondę pod hasłem: „Czy lubisz skargi?” — wynik byłby łatwy do przewidzenia. I nie ma w tym nic dziwnego. Każdy list, skarga budzi swoisty odruch sprzeciwu, ponieważ burzy spokój, „rzuca cień na moją bez skazy pracę”. Natomiast, gdy skarga jest skierowana do władz nadrzędnych — formułowany jest dodatkowy zarzut: Dlaczego od razu do KC, KW

— przecież sprawę można załatwić na miejscu, jesteśmy tacy otwarci na krytykę... I trzeba jasno powiedzieć, że taki stosunek do skarg obywateli jest dowodem, że nie w pełni rozumiemy istotę obecnych przemian, że partyjne uchwały w tej sprawie adresujemy do innych, a nie do siebie...

● W każdym liście i skardze kryje się ważna informacja o otaczającej nas rzeczywistości, o nastrojach społecznych; to także element do oceny funkcjonowania administracji państwowej i gospodarczej;

● Przy rozpatrywaniu każdej skargi powinna nam towarzyszyć refleksja: Co robić, aby w przyszłości podobny przypadek się nie powtórzył. Z analizy listów i skarg wynika, że największą społeczną krytykę wzbudzają problemy mieszkaniowe, szczególnie w budynkach starych, a także funkcjonowanie handlu i usług, ochrona zdrowia i środowiska naturalnego oraz działalność placówek oświaty;

● Obecny system przyjmowania i załatwiania skarg obywateli w instancjach PZPR należy uznać za sprawny. Petenci mają możliwość przedstawienia swoich spraw kierownikom wydziałów i sekretarzom instancji, z I sekretarzem KW włącznie;

● Ważnym ogniwem systemu społecznej kontroli jest Inspekcja Robotniczo-Chłopska. Przeprowadzone kontrole dowiodły, że krytyczne opinie społeczeństwa o funkcjonowaniu handlu i komunikacji — są w pełni uzasadnione. Działalność IRCh, polegająca przede wszystkim na tematycznych, całonocnych kontrolach, pozwoliła skupić uwagę Komisji Skarg Komitetu Wojewódzkiego PZPR na indywidualnych sprawach obywateli;

● Obecnie, gdy wdramy w nasz województwie eksperymentalne struktury partyjne, kierownictwa komitetów rejonowych powinny opracować sprawny system przyjmowania i załatwiania interesów. Lokalne społeczności powinny się przekonać, że nowe instancje partyjne będą skuteczniejsze w zwalczaniu zjawisk patologii społecznej i miejscowych „układów”;

● Pozytywnie należy ocenić sposób załatwiania skarg obywateli w terenowych organach administracji państwowej. Zdał praktyczny egzamin zwyczaj przyjmowania przez wojewodę obywateli w siedzibach poszczególnych urzędów miast i gmin;

● Wzrosło znaczenie zawodowych organów nadzoru i kontroli: prokuratury, Izby Skarbowej, Państwowej Inspekcji Pracy i Inspekcji Handlowej. Informacje o działalności tych instytucji są uwzględniane przy partyjnej ocenie kadr kierowniczych kontrolowanych zakładów pracy i przedsiębiorstw.

W dyskusji, jaka wywiązała się po przedstawieniu referatu, głos zabrali dziewięciu mówców: Władysław Bartkowiak — I sekretarz Komitetu Rejonowego PZPR w Lubinie; Ludomir Barańczuk — członek Egzekutywy KW, przewodniczący Komisji Skarg KW; Bogdan Salata — prokurator wojewódzki; Ludomir Gliniecki — dyrektor Wydziału Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej UW; Maria Kustasz — dyrektor Delegatury NIK ds. inspekcji robotniczo-chłopskiej; Michał Mulik — I sekretarz KR PZPR w Chojnowie; Kazimierz Filipowicz — naczelnik Wojewódzkiego Oddziału Państwowej Inspekcji Pracy; Franciszek Stasiak — prezydent Legnicy; Józef Rudko — zastępca wojewódzkiego komendanta straży pożarnej.

Dyskutanci prezentowali funkcjonowanie systemów przyjmowania skarg i interwencji w swoich instytucjach, przedstawiali też liczne wnioski służące usprawnianiu obsługi obywateli i rozpatrywaniu ich skarg. W wielu głosach powtarzała się teza, że skargi są istotnymi sygnałami o niesprawnościach życia społecznego i gospodarczego i powinny być szerzej, niż dotychczas, wykorzystywane w bieżącej działalności partyjnej.

Na zakończenie tego punktu obrad, przyjęto uchwałę określającą kierunki doskonalenia praktyki przyjmowania i załatwiania skarg i sygnałów od ludności w instancjach partyjnych.

Plenum przyjęło też sprawozdanie z działalności KW na Wojewódzką Konferencję Sprawozdawczą PZPR, która odbędzie się 24 lutego br.

W. P.

Po zakończeniu obrad X Plenum KC, członkowie kierownictwa partii rozjechali się po kraju na spotkania z aktywnym politycznym województwem, zakładów pracy, środowisk. Nie ma w tym nic nadzwyczajnego; już wcześniej były podobne akcje. Jednak tym razem, z uwagi na wagę uchwał X Plenum, na okoliczności i atmosferę obrad — sytuacja jest nadzwyczajna. Przecież decyzje o pluralizmie politycznym i związkowym, a także udzielenie partyjnej aprobaty dla nowatorskich działań rządu premiera Rakowskiego, podjęte w wyniku ostrej dyskusji w czasie obrad X Plenum — są naprawdę przełomowe, także w opinii zagranicznych, nie zawsze nam życzliwych komentatorów. I paradoksem jest, że w tym reformowaniu naszej rzeczywistości

Czas działania

najodważniejsze jest kierownictwo partii, mające poparcie w masach, niekoniecznie partyjnych, a najwięcej oponentów jest na pośrednich szczeblach władzy i administracji. Cóż, wieloletnie nawyki trzeba rozumieć. Przypadki, że za „wychylenie się” karano surowo i bezwzględnie są szeroko znane, także w naszym województwie. Przez wiele lat robili karierę ci, którzy wyróżniali się „czujnością klasową i rewolucyjnym hartem”, a ci, którzy chodzili nogami po ziemi otrzymywali zależenie od ducha epoki, etykiety: odchyleńca prawicowo-nacjonalistycznego, reakcjonisty, rewizjonisty lub opinię „osoby niepełnej”. Obecnie jest wystarczająco wiele dowodów, uzasadniających tezę, że ta sytuacja się zmienia.

Na X Plenum, po dyskusji, zapadły decyzje I teraz, nie odwołując nikomu prawa do zachowania własnego zdania, trzeba się tym decyzjom podporządkować. Demokracja wewnątrzpartyjna działa w obydwie strony. Warto przypomnieć też prawdę, że PZPR jest partią a nie klubem dyskusyjnym i rzetelne wykonanie decyzji podjętych wolą większości — to statutowy obowiązek każdego członka partii. O wywiązaniu się z tego obowiązku przez szeregowych członków partii — jestem zupełnie przekonany. Natomiast moje poważne wątpliwości wzbudzają postawy tych towarzyszy, którzy zajmują tzw. średnie stanowiska i funkcje w aparacie władzy i administracji. Jak wyżej wspomniałem, rozumiem takie sytuacje, ponieważ swoista tresura w posłuszeństwie i prymitywnie pojmowanej lojalności była wystarczającą długotrwałą. Aby pomóc w zrozumieniu ducha i istoty decyzji X Plenum KC proponuję, aby każdy, kto jest przekonany, że jest znakomitym szefem znakomitej firmy, odpowiedział sobie na pytanie: która z dziedzin życia społecznego, politycznego, gospodarczego funkcjonuje na satysfakcjonującym poziomie? Dla ułatwienia — pytania pomocnicze: czy handel, komunikacja, usługi, służba zdrowia...? I w poszukiwaniu odpowiedzi na pytanie zasadnicze warto przeistoczyć się z dyrektora, sekretarza, prezesa w szeregowego pracownika swojej instytucji, w petenta, pasażera, czy klienta. Jeśli uczciwie odpowiemy na to pytanie — jestem przekonany, że decyzje X Plenum będą miały więcej zwolenników.

Na spotkaniu z aktywnym naszym województwem prof. Orzechowski otwarcie przyznał, że następstwa decyzji X Plenum KC są trudne do przewidzenia, że ich realizacja będzie wymagała rewolucyjnych wręcz przemian w myśleniu i działaniu, ale także wyraził przekonanie, że jest to ważny etap w procesie stawiania naszej rzeczywistości na nogi. I w tym dziele będziemy, jako redakcja i dziennikarze partyjnego tygodnika wspierać tych, którzy są odważni, samodzielni i skuteczni w konkretnym działaniu.

(w.p.)

Czeń informacji w Legnickiem

zo stycznia br. był w Legnickiem kolejnym dniem informacji. W Komitecie Wojewódzkim PZPR odbyło się z tej okazji spotkanie z aktywnym politycznym i gospodarczym.

Sekretarz KW PZPR Piotr Czaja omówił warunki działania partii w jej nowych strukturach organizacyjnych, tj. po utworzeniu 13 komitetów rejonowych oraz przekształceniu 23

komitetów gminnych w instancje o charakterze społecznym. Przemiany te nazywane są eksperymentem legnickim.

Główny lekarz wojewódzki Jerzy Turzański poświęcił swoje wystąpienie sytuacji w służbie zdrowia i lecznictwie, związane m. in. z przeprowadzoną akcją protestacyjną, mechanizmami reformy gospodarczej, które muszą objąć również tę dziedzinę oraz projektowaną

zmianą cen leków. Wiele uwagi poświęcił także sprawom etyki lekarskiej.

Dyrektor Izby Skarbowej Zygmunt Wolak mówił o nowym prawie gospodarczym i pewnych wynikających stąd komplikacjach.

W godzinach późniejszych aktyw wojewódzki uczestniczył w 16 spotkaniach środowiskowych w województwie.

A' propos

-NIE MAM DO NIEGO
ZAUFAŃIA - MÓWIĘ
ŻŁE O STALINIE, GDY
TEN JESZCZE BYŁ
DOBRY...



Iść do przodu, ale jak?

Zygmunt Szczeciński

Marian Orzechowski, członek Biura Politycznego i sekretarz KC PZPR uważa, że nie powinien sam odpowiadać na pytanie — czy X Plenum KC PZPR było przełomowym czy też nie?

— To zrobić za nas inni — stwierdził profesor Orzechowski podczas spotkania w KW PZPR w Legnicy, które odbyło się 19 stycznia br., prawie bezpośrednio po zakończeniu warszawskich obrad KC.

Pewne jest natomiast, że zdaniem sekretarza Orzechowskiego, że decyzje podjęte na X Plenum są niejako rewolucją w procesie demokratyzacji stosunków politycznych i społecznych w naszym kraju.

Inny socjalizm

Z wypowiedzi członków kierownictwa PZPR po X Plenum wynika, że, wbrew przypuszczeniom niektórych, socjalizmowi w naszym kraju nie grozi Polska będzie bowiem nadal socjalistyczna, tyle że socjalizm będzie nieco inny. Nie wszystkim to w smak, ale, jak stwierdził podczas konferencji z dziennikarzami Wojciech Jaruzelski, odwrótu od tej drogi nie ma. Nie oznacza to wcale, że wszyscy muszą być natychmiast do kierunku przyjętych działań przekonani. Jednomyślność, która panowała w graniach partyjnych przez ostatnie dziesięciolecie do niczego dobrego nie doprowadziła. Dobrze więc się stało, że bezpośrednio po obradach X Plenum zorganizowano w Legnicy spotkanie z jego uczestnikami. Wiele spraw wyjaśniono sobie, ale nie wszystkie do końca.

Z dramatycznym pytaniem wystąpił w czasie legnickiego spotkania z Marianem Orzechowskim szef Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego w Legnicy płk Maksymilian Korzeniowski.

— „Solidarność” — tak czy nie? — zapytał Maksymilian Korzeniowski. — Z jaką odpowiedzią mam iść do aktywu partyjnego?

Okazało się, że odpowiedź na to pytanie nie jest tak prosta jak wynika z jego treści.

— „Solidarność” — tak — stwierdził Marian Orzechowski — ale nie może to być ta sama „Solidarność”, która była przed laty. Musi to być ruch, który przestrzegał będzie pewnych zasad politycznych, prawnych, społecznych.

Czy wobec tego należy anulować ustawę o związkach zawodowych? Należy przypuszczać, że nie. Jest bowiem w tej ustawie zapis, który pozostawia Radzie Państwa do decyzji otwarcie pola do szeroko rozumianego pluralizmu związkowego. Będzie się o tym prawdopodobnie dyskutować przy „okrągłym stole”.

Ta właśnie niepewność w tej kwestii niepokoi wielu działaczy partyjnych w Legnickiem.

— Jak mamy postępować, my na dole, w zakładach pracy — zastanawiał się dyrektor legnickiej huty miedzi Janusz Łyszczarz. — Teraz musimy opierać

się nielegalnym strukturalnym „Solidarności”, bo tego wymaga od nas prawo. Musimy z nimi wręcz walczyć w wielu dziedzinach. Tymczasem może być tak, że w najbliższym czasie ludzie ci staną się dla nas partnerami. Jak wówczas będzie ta nasza współpraca wyglądała? Czy strony będą miały do siebie zaufanie?

I na to pytanie Janusz Łyszczarz precyzyjnych odpowiedzi nie uzyskał, bo nie mógł. Inny socjalizm, to nie tylko słowa, to przede wszystkim działanie, a owo działanie sprawdzać się będzie przede wszystkim na dole, w zakładach pracy. Tam każdego człowieka potrafią ocenić po jego czynach, umiejętnościach, cechach charakterologicznych. Dobry pracownik, niezależnie od jego światopoglądu i zapatrywań politycznych będzie zawsze dobrym pracownikiem. Tak być powinno, ale przez lata było inaczej. Podobnie rzecz się ma z dyrektorami — dobry dyrektor, który potrafi prowadzić zakład w stronę rozwoju będzie szefem, którego pracownicy będą szanować, a przełożeni cenić, niezależnie czy będzie to członek PZPR, ZSL, SD czy bezpartyjny.

Inny socjalizm to także inny stosunek do religii i Kościoła.

— Polska jest państwem świeckim — stwierdził Marian Orzechowski — jednak religia jest prywatną sprawą jej obywateli. Religia nie ma też nic wspólnego z nauką, bo są to różne płaszczyzny. Żaden uczone nie podejmie się dziś udowodnić tego, czy Bóg jest czy go nie ma. Religia, to przede wszystkim sprawa wiary, a wiara to wcale nie jest to samo co światopogląd.

Odnowa — także na dole

Pojawiają się coraz częściej głosy, tak było i na X Plenum KC PZPR, a także na spotkaniach partyjnych w Legnickiem, że najbardziej odnowa widoczna jest u góry, a niewiele dzieje się na dole — w województwach, miastach, gminach, zakładach pracy.

Zdaniem Lecha Sieczko z legnickiej huty miedzi doli partyjne w sporę części wcale nie rozumieją na czym polega reforma i przebudowa naszego systemu politycznego. Konsekwencją tego jest obojętność wobec spraw, które się w partii dzieją.

Widać taką obojętność — stwierdził podczas legnickiej narady Lech Sieczko — także w naszym zakładzie. Na niedawno odbytej konferencji zakładowej PZPR występowali tylko towarzysze „z klucza”: sekretarz KZ, dyrektor, ZSMP-owiec, związkowiec. Inni dyskutują przy stanowiskach pracy w czasie przerw śniadaniowych, ale tylko o tym czy można jeszcze zwiększyć płace.

Lecha Sieczko, ale także innych działaczy partyjnych w Legnickiem, niepokoi to, że dokonywane są zmiany kadrowe we władzach centralnych. Kierownictwo partii dochodzi bowiem do

wniosku, że reformować struktury i metody działania nie mogą ci sami ludzie, którzy je doprowadzili do kuriozalnej formy. Tak powinno być też w województwach, miastach, gminach i zakładach.

— Czy kierownictwa na niższych szczeblach — pytał Lech Sieczko — stać byłoby na rezygnację ze swoich funkcji? Być może tak się będzie działo, ale pod naciskiem z góry.

Bez silnej gospodarki nie ma demokracji

Niewiele mówiono na legnickiej naradzie dotyczącej uchwały X Plenum KC PZPR o sprawach gospodarczych, choć głosy, które podniosły ten problem zabrzmiły silnie na sali obrad.

— Dlaczego nie wychodzi nam reformowanie gospodarki? — pytał dyrektor Józef Spyra z Wojewódzkiej Dyrekcji Inwestycji.

— Kiedy wreszcie poznamy zasady gospodarowania w bieżącym roku? — zadał pytanie dyrektor Andrzej Branbor z jawnorskiej „Polleny”. — Mówimy o reformowaniu gospodarki, a nie wiemy w jaki sposób będziemy opodatkowani, ile będziemy mogli pieniędzy na określone cele przeznaczyć. Zasady te miały być podane w grudniu, a dochodzi koniec stycznia i nic nie wiadomo.

Także wicewojewoda Józef Bober zaniepokojony był tym, iż zbyt mało mówi się o sprawach gospodarczych, choć od nich tak wiele zależy.

— Dla ludzi najważniejsze są sprawy codzienne, życiowe, a my ich często nie doceniamy — stwierdził Józef Bober. — Czy czasami nie tracimy znowu właśnie przez to kolejnych działaczy i sporo cennego czasu?

Niepokoje też wicewojewodę to, że zbyt często zmienia się interpretacja poszczególnych zjawisk politycznych, społecznych i gospodarczych. Działacze partyjni są często dezorientowani, coraz częściej boją się więc występować z takimi interpretacjami wobec członków partii.

Każdy myśli po swojemu

Demokratyzacja życia politycznego to przede wszystkim danie możliwości wypowiedzenia się wszystkim. Do zasad kultury politycznej należy wysłuchanie poglądów innych i ustosunkowanie się do nich, choć wcale nie trzeba się z nimi zgadzać. Tak było i na legnickim spotkaniu z Marianem Orzechowskim. Ze skrajnymi poglądami czy też opiniami wystąpili: Antoni Przybyszewski — przewodniczący WPZZ i Eugeniusz Zarecki — I sekretarz KZ PZPR w ZG „Rudna”.

Antoni Przybyszewski upatruje w pluralizmie związkowym zagrożenie dla wszystkich postępowych sił w naszym kraju. Uważa, że „Solidarność” prowadzi do konfliktów w zakładach pracy. Zdaniem przewodniczącego WPZZ już to co obecnie robią działacze „Solidarności” w Legnickiem jest niedopuszczalne.

Na szczęście zaprezentowany pogląd wzbudził niewielkie zainteresowanie, a raczej niektórych rozbawił. Kto ma rację — czas pokaże.

Eugeniusz Zarecki wystąpił z poglądem, iż tak ważnych decyzji, jakie zapadły na X Plenum, nie powinien podejmować Komitet Centralny, ale zjazd partii. Zgłosił nawet propozycję zwołania XI Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR.

I z tym poglądem zgodziłoby się pewno niewielu. Demokratyzacji życia w naszym kraju i reformowania gospodarki nie można bowiem odwiekać w nieskończoność.

— Ludzie mówią — stwierdził na koniec legnickiego spotkania Marian Orzechowski — porozumie się za wszelką cenę. Podjęte decyzje są niebezpieczne, a jaki będzie ich efekt nikt nie jest w stanie przewidzieć. Idziemy w każdym razie do przodu.

Watpliwości i nadzieje

30 grudnia 1988 roku o 11.27 ukończyło się Plenum Komitetu Rejonowego PZPR. W ten sposób do Grębocic wkroczyła reforma. Wcześniej można było o niej poczytać w partyjnych dokumentach i posłuchać w relacjach ludzi „dobrze poinformowanych”. Mimo sporej porcji wiedzy o eksperymencie legnickim w reformowaniu partii i o tym, że grębocicka gmina ma być rejonem wzorcowym, czyli czymś w rodzaju eksperymentu w eksperymencie, nowe wzbudziło pytania i wątpliwości.

Ludzie chcieli wiedzieć, czy utworzenie komitetów rejonowych, nowych ogniw w strukturze partii, nie spowoduje „rozrostu” aparatu biurokratycznego? Pytali o istotę wzorcowości grębocickiego Komitetu Rejonowego, czyli co ma z niej wynikać dla praktyki politycznej i dla samej partii? Chcieli usłyszeć, dlaczego nie przestrzega się zasad demokracji wyborczej przy powoływaniu władz Komitetu Rejonowego? Przecież kandydaci na funkcje kierownicze powinni być zgłaszani z sali i wybierani w tajnym głosowaniu. Tymczasem są desygnowani przez Egzekutywę KW PZPR w Legnicy i powoływani przez aklamację?!

Piotr Czaja, sekretarz KW, nadzorujący pion polityczno-organizacyjny, był nie tylko kompetentnym adresatem dyalematów. Wyjaśniał je precyzyjnie, aby nie pozostawić żadnych wątpliwości co do ich istoty. Zrozumienie intencji legnickiego eksperymentu będzie połową sukcesu w praktyce reformatorskiej. Zaczął od osobistej refleksji dotyczącej różnic w eksperymencie słupskim, koszalińskim i legnickim, stwierdzając, że legnicki sposób jest najracjonalniejszy.

Do tej pory rozproszone komitety gminne stanowiły najsłabsze ogniwo partii. Zazwyczaj pracował w nich jeden etatowy funkcjonariusz, który musiał być wszędzie i znać się na wszystkim. Były to obowiązki ponad siły. Dawne komitety gminne będą funkcjonować społecznie, co pozwoli na skoncentrowanie etatowego aparatu politycznego w komitetach rejonowych z dozwolnością w etatyzacji. O zakresie i rodzaju obowiązków pracowników politycznych, w randze instruktorów terenowych, decydować będą sekretarze. Dzięki reformie, w całym aparacie politycznym w województwie zlikwiduje się 14 etatów, a zaoszczędzone pieniądze zostaną przeznaczone na podwyżki plac pracowników w komitetach rejonowych.

Na czym polega eksperyment grębocicki? Z praktyki wynika, że najprężniejsze organizacje partyjne funkcjonują w oparciu o członków — robotników, rekrutujących się z załóg wielkich zakładów pracy. To nie przypadek, że kiedy trzeba wymienić przebojową organizację partyjną, padają nazwy: Kopalnie „Lubin”, „Rudna”, huta „Głogów”, tak jak nie jest przypadkiem, że kiedy mówi się o słabościach partii wymieniana się środowisko wiejskie. Wynika to i z tradycji i realnych warunków społecznych. Łąca społeczeństwa myśli komunistycznej była i jest wielokopremysłowa klasa robotnicza. Eksperyment grębocicki ma odpowiedzieć na pytanie: — Czy w warunkach wiejskich uda się zbudować partię tak silną, jak w wielkich zakładach pracy?

Nie będzie to zadanie łatwe, ale w rejonie grębocickim łatwiejsze niż gdzie indziej. Pracują tu dobrze prosperujące pegeery i wielu doskonałych rolników indywidualnych, z których znaczny odsetek — to członkowie partii. Są to zazwyczaj ludzie powszechnie szanowani, o ugruntowanym autorytecie. Rzecz w tym, aby do nich dotrzeć i zintegrować w prężne, terenowe organizacje partyjne. Mocny zespół etatowych pracowników politycznych Komitetu Rejonowego powinien do tego doprowadzić. Są po temu wielkie szanse. Gwarantuje to skład personalny nowych instancji. Egzekutywa KW rekomendowała na funkcje kierownicze ludzi najzdolniejszych, najoperatyniwszych. A że siła rzeczy nie mogli oni być znani w innych środowiskach, stąd głosowanie przez aklamację. W tajnym głosowaniu ludzie wybitnie zdolni, ale mało znani, mogli zostać „wycięci”. Z tą kookluzją zgodzili się członkowie grębocickiego Komitetu Rejonowego, gdzie I sekretarzem został Andrzej Zieliński, dotychczasowy kierownik ROPP w Głogowie. Sekretarz Czaja rekomendując kandydata powiedział, że jest młody, ale doświadczony, odważny, energiczny i pełen nietuzinkowych pomysłów.

listy

Niechciani d i e c i o

Osiadłe domków jednorodzinnych Krzeczyn od roku jest w granicach miasta Lubina. Po długich pertraktacjach radnego z WPK otrzymaliśmy linię miejską. Radość jednak jest niepełna, ponieważ za bilet placimy tyle, ile za bilet w strefie pozamiejskiej, tj. 30 złotych. Dlaczego tak jest, skoro np. autobus WPK z osiedla Polnego na Przyleśie ma daleko dłuższą trasę a przejazd kosztuje 15 złotych?

Druga sprawa to linia telefoniczna, którą także uznano za pozamiejską (odległość ok. 6 km z Urzędu Telekomunikacji do osiedla Krzeczyn), więc komputery liczą impulsy w szalonym tempie.

Reklamacji nie uwzględnia się, więc jak tu mówić o sprawiedliwości społecznej. Jestem inwalidką. Telefon jest dla mnie ciężkim doświadczeniem. Autobus umożliwia dogodniejszy dojazd do centrum miasta. Dlaczego jednak okrada się nasze kieszenie?

J. KLINGER
Krzeczyn

Szkoła w przyrodzie

Jesteśmy uczniami Szkoły Podstawowej nr 3 w Lubinie. Musimy koniecznie podzielić się wrażeniami z pobytu w Ośrodku Wczasowo-Kolonijnym Zakładów Energetycznych w Legnicy w Cieszyńcu Drowskim. Szkoła w przyrodzie to nauka i wypoczynek. Jest tu wspa-

niale! Zwiędzamy piękne okolice, poznajemy urok przyrody, nawiązujemy nowe przyjaźnie. Mieszkamy w tajemniczym pałacyku, którego duchem opiekuńcem jest pan kierownik Marian Felczyński. Naszą „Białą Damą” jest pani Irena Lupańska. Aby w pałacu nie zamówiły się „duszy-psotki”, wciąż są z nami nasze opiekunki. My, „śmieszne ludziki”, znaleźliśmy tutaj swój drugi dom, pełen radości, słońca i uśmiechu. Chcielibyśmy serdecznie podziękować wszystkim organizatorom naszego wypoczynku — pani inspektor Janinie Kosmalskiej i dyrektorowi Zakładu Energetycznego w Legnicy.

Uczniowie
Szkoły Podstawowej nr 3
w Lubinie

Przedsiębiorczym być

Z JERZYM WALASKIEM, szefem polkowieckiej filii Wielobranżowego Ogólnopolskiego Przedsiębiorstwa KOOPOL — spółki z o.o. j.g.u. — rozmawia Maria Kuncaitis

● Proszę pana, ile jest prawdy w ogłoszeniu, które zamieściliście w prasie, o sprzedaży i dostawie na plac budowy cementu, cegły, wapna hydratyzowanego itd.? Przecież niejedna budowa stoi z powodu braku tych budowlanych rarytasów.

— W naszym kraju wcale nie należą do rzadkości takie sytuacje, gdzie jedni mają problem z kupnem, a drudzy ze zbytem tego samego towaru.

● I tak jest w przypadku materiałów budowlanych?

— Niektórych. Na przykład cementu jest pod dostatkiem we wschodnich rejonach (Lubelskie, Kieleckie), tam, gdzie się go produkuje. W grę wchodzi tylko sprawa transportu. Pojedynczej firmie, czy też osobie budującej domek, nie opłaca się dowóz ze względu na wysokie koszty.

● A wam się opłaca, bo i tak za wszystko zapłaci klient, po prostu koszty transportu zostaną w kalkulowane w cenę?

— Muszę zaznaczyć, że ten system sprzedaży proponowany przez naszą spółkę jest dopiero w fazie organizacyjnej. Dlatego na razie mówimy tylko o założeniach. Materiały kupowane za naszym pośrednictwem będą niewiele droższe od tych ze składnicy w geesie. Prawda, że u nas dochodzą koszty transportu, nawiasem mówiąc, ostatnio piekielnie wysokie, ale za to odpadają koszty związane z magazynowaniem. Zamówione materiały wprost z wagonu będą przewożone samochodami na miejsce wskazane przez klienta. Chodzi o to, żeby minimalizować koszty i nie zamrażać gotówki. Zamierzamy organizować dostawy na zamówienia. Tak, na przykład, pracuję japoński przemysł samochodowy. Nie ma tam ogromnych magazynów z zapasami różnych części. Pracują na styk. W razie potrzeby wystarczy telefon do kooperanta i wkrótce wszystko jest na miejscu. Podobną organizację obserwowałem na budowach w Austrii, gdzie trochę pracowałem.

● Naśladowanie Japonii, jak na razie, nie bardzo nam wychodzi, dlatego mam wątpliwości czy i wam uda się przenieść tamte wzory do naszych warunków.

— Oczywiście, zastanawiamy się już teraz, co zrobić w sytuacji, gdy klient w ostatniej chwili zrezygnuje z zamówionych materiałów. Trzeba będzie je gdzieś przechować, nawet gdyby to była kwestia jednej doby lub dwóch. Ale są to już drobiazgi techniczne.

● A jaki był odzew na wspomniane ogłoszenie?

— Odebraliśmy mnóstwo telefonów i sporą ilość konkretnych zamówień, łącznie na około tysiąc ton, głównie cementu i wapna. Zgłaszają się firmy i osoby prywatne z terenu Dolnego Śląska. Chociaż, dzisiaj zgłosił się klient z prośbą o dostarczenie cementu, gdzieś aż pod Warszawę. Musieliśmy mu jednak wytłumaczyć, że ze względów finansowych nie będzie to dla niego korzystne.

● Czy pozostałym zamówieniom jestcie w stanie sprostać?

— Pakiet zamówień mamy już gotowy, a pierwszą dostawę przewidujemy na przełomie lutego i marca. Na terenie Polkowice działamy od połowy zeszłego roku i jak dotąd, nie zdarzyło się, abyśmy czegoś nie zrobili w terminie.

● Chodzi o dobre imię firmy?

— Dobre imię i uniknięcie drańskich kar za zwłokę.

● Nie słyszałam jeszcze o tym, żeby kary za nieterminowość spłacały sen z oczu dyrektorom firm państwowych. Mimo, że niedotrzymywanie terminów,

na przykład w budownictwie, należy raczej do reguły niż wyjątków.

— My na taką wyrozumiałość naszych klientów nie możemy liczyć, chociaż jesteśmy jednostką gospodarki społecznej. No, a druga sprawa to to, że nasz oddział, zresztą podobnie jak i pozostałe, jest na rozrachunku gospodarczym. Oznacza to, że nasze zarobki bezpośrednio zależą od wyników. Na placę możemy przeznaczyć określony procent od obrotów. A jak duże będą obroty, całkowicie zależy od nas samych.

● Dość powszechne jest przekonanie, że w spółce warto pracować, bo tam dobrze płacą.

— Tak, ale za pracę, nie za samo bycie pracownikiem. Z tymi, którzy przyszli do nas w przeświadczeniu że będziemy płacić za samą obecność, mu-



sialiśmy się niestety pożegnać. Nieraz bywa i tak, że się ktoś napracuje, ale nieefektywnie i tak nic z tego nie ma, bo u nas liczy się praca sprzedana, taka, która przynosi dochód. Wazny jest nie tyle wkład, co efekt.

● Brzmi to dość brutalnie, jak na nasze warunki.

— Bo też twarde są reguły ekonomiczne. Stwarzamy możliwości zarobku i to dużych pieniędzy, ale dla rzeczywistej aktywności. Każdy, kto ma odpowiednio ku temu kwalifikacje, może sobie u nas dorobić jako organizator działalności gospodarczej. Przyjmuje od nas zlecenie na określoną robotę (np. doprowadzenie kanalizacji do budynku) i sam stara się zorganizować i wykonać przy naszej pomocy w sprzęcie lub materiale. Organizator maszanse otrzymać 8 proc. od ogólnych efektów.

● W takim razie musi się pan opętać od nadmiaru chętnych do pracy.

— Nie możemy sobie pozwolić na obratanie bez potrzeby w etaty. Tym bardziej, że jesteśmy jeszcze na etapie rozkręcania interesu. KOOPOL, jako przedsiębiorstwo, powstało zaledwie półtora roku temu, a oddział polkowiecki przed paroma miesiącami. Większość osób zatrudniamy na zasadzie umowy-zlecenia i nie ma z tym większych kłopotów. Chętnych jest wielu. Problem jednak w tym, że oprócz bezpośrednich wykonawców, potrzebni są rzutcy organizatorzy, menedżerowie zdolni do samodzielnego rozwiązywania problemów, których

prawdę mówiąc, nie brakuje. Ciężko o takich ludzi.

● A gdzie pan nabył menedżerskich talentów?

— W kopalni, jako inżynier górnik. Tam człowiek stale jest zmuszony do podejmowania decyzji. Potem lekarz zabronił zjazdów na dół, więc skusiła mnie propozycja pracy w spółce.

● KOOPOL jest spółką wielobranżową. Jakie branże, poza budownictwem was interesują?

— W Polkowicach zaczęliśmy od usług budowlanych, bo wiadomo było, że w tej sferze są ogromne potrzeby i niska konkurencja. Przekopaliśmy w zeszłym roku całe Polkowice, układając chodniki dla Urzędu Miasta. Remontujemy bazę PGKiM i przyjęliśmy kolejne zlecenie na budowę pawilonu handlowego dla WPHW. Niebawem rozpocznie się w Polkowicach budowa osiedla na 300 domków jednorodzinnych. Jak widać, bezczynność na razie nam nie zagraża. Myślimy również o produkcji materiałów budowlanych, może będzie to nawet cegła. O innych zamierzeniach wolałbym mówić dopiero wtedy kiedy będą już realne. Będziemy też chcieli wejść w spółkę z miejscowymi przedsiębiorstwami w celu prowadzenia wspólnych inwestycji.

Co do innych branż, to właśnie zajęliśmy się turystyką zagraniczną. O-

ferujemy tanie, kilkudniowe wycieczki do różnych krajów. Jakże jeszcze kierunki działalności rozwinęliśmy, okaże się dopiero z czasem. Filie KOOPOL-u zajmują się różnorodną działalnością — świadczą usługi projektowe, produkują gwoździe, zaleźnie od miejscowych warunków i potrzeb rynkowych. W zeszłym roku obroty spółki sięgnęły 2,5 mld zł. To chyba nieźle, jak na początek?

● Co najbardziej przeszkadza dziś ludziom interesu?

— Co krok potykamy się o różne absurdy. Niezwykle uciążliwa jest biurokracja i przewlekłe operacje bankowe. Od trzech tygodni nie mogę zapłacić ludziom za robotę, bo wciąż czekam na przelew bankowy. I nikt z nich nie chce mi wierzyć, że to nie wina firmy. Powinny także zmienić przepisy o przetargach, bo dzieją się tu skandaliczne sprawy. Czytam na przykład ogłoszenie o przetargu na roboty budowlane. Jadę na miejsce, a tam okazuje się, że robota już dawno jest zrobiona, a ogłoszenie potrzebne było jako podkładka, po to, żeby zapłacić rzemieślnikowi, który już wcześniej, bez przetargu, dogadał się z inwestorem. Często jest tak, że wygrywa nie ten, kto proponuje korzystniejsze warunki, lecz ten, kto ma układy. Wiele nieprawidłowości nagromadziło się w naszej gospodarce, które trzeba jednak wyplenić, żeby poważnie myśleć o rozwoju przedsiębiorczości.

● Dziękuję za rozmowę.

Do raju przez piekło

Działania nowego rządu, któremu przewodniczy Mieczysław F. Rakowski wprowadziły w gronie ludzi przedsiębiorczych w naszym kraju spore poruszenie. Wielu ma nadzieję, że wreszcie gospodarka nasza stanie nie na głowie, ale twardo na nogach i można będzie myśleć o doganianiu tych, którzy już dawno odjechali super-ekspresem w stronę XXI wieku. Ale problem czy nam się uda, ciągle pozostaje otwarty, bo sama ustawa o przedsiębiorczości niczego jeszcze nie rozwiązuje. Okazuje się bowiem, że większość struktur gospodarczych i administracyjnych funkcjonuje ciągle tak jak w poprzednich okresach i upływie jeszcze wiele wody w Kaczawie zanim cokolwiek się zmieni. Urzędnicy w naszym kraju wykształceni zostali bowiem tak, że bez określonego papierka od swojego zwierzchnika nie zrobią nic. A zwierzchników mamy wszyscy wielu i to w administracji, i to w handlu, usługach, bankowości i gdzie by nie popatrzyć. Wszystko to sprawia, iż owa droga do gospodarczego rajów, do efektywnego działania prowadzić może li tylko poprzez piekło, w którym trzeba będzie walczyć z systemem podatkowym przypominającym bez mała sposoby opodatkowania jakie wprowadzał Piotr Wielki w Rosji. Oto bowiem okazuje się, że fiskus bierze na ogół wszystko tym, którzy pracują uczciwie, a na polu walki pozostają na ogół kombinatorzy, którzy potrafią skutecznie omijać przepisy.

Oto jeden z moich znajomych przez ostatnie pół roku prowadził sklep ajencyjny, który należał do najlepszych w mieście. Agent starał się wszystkich zadowolić, więc pracował jak wół dzień i noc. Woził towar z Warszawy, Krakowa, Częstochowy, byle dogodzić klientowi w zagłębiu miedziowym. W konsekwencji obrót sklepu wzrósł 3-krotnie, a inspektorzy finansowi uznali, że agent zarobił zbyt dużo, czyli ponad ustaloną normę (nieco ponad 1 mln zł) i przysłali mu taki podatek, że mojemu znajomkowi szczerka opadła i przysięgił sobie, że za żadne skarby w tym roku o lepsze zaopatrzenie sklepu starać się nie będzie, bo i tak mu się to nie opłaca.

Po drodze do rajów trzeba przejść też przez piekło usług, tych poważniejszych — bankowych, telekomunikacyjnych. Na obecnym etapie rozwoju naszej gospodarki jest to jednak prawie niemożliwe. I znowu przykład. Oto w Legnickim pracuje już ponad trzy lata firma „Rembud”, której właścicielem jest Piotr Krzywiecki. W minionym roku firma ta przerobiła ponad 300 mln zł, ale zaledwie od kilku tygodni zakład ten ma telefon i to wyłącznie na jednej z budów. Główna baza firmy znajdująca się w Kochlicach koło Legnicy, gdzie pracuje około trzydziestu osób naprawiających samochody, maszyny i produkujących materiały budowlane nie posiada żadnej łączności ze światem. A gdyby stało się tam nieszczęście, wybuchł pożar, ktoś uległ wypadkowi? Jak wezwać pomoc? Odrebną sprawą jest to, że właściciel firmy ma rozległe kontakty w kraju i poza jego granicami. Aby je podtrzymać potrzebne byłyby mu teleksy, telefaksy. Kto mu je przydzieli? Pracować w takich warunkach można było tylko za króla Cwieczka, ale nie w końcu XX wieku.

Wreszcie bankowość. Galimatias jaki w ostatnim czasie powstał w tej dziedzinie piekłem nazwany może być tylko przez delikatność, bowiem moim zdaniem jest tam znacznie gorzej. Pierwszym objawem owego bałaganu spowodowanego powstaniem nowych banków, brakiem kompetencji urzędników bankowych, brakiem odpowiednich przepisów jest to, że moja własna pensja przelana na konto w Banku Spółdzielczym w Legnicy „szła” z Wrocławia ponad dwa tygodnie, zamiast siedmiu dni jak to było do niedawna. Po informowaniu mnie też w banku, że prawdopodobnie tak będzie przez dłuższy czas, bo mojemu bankowi przybyło pośredników.

Tak więc owe piekło przed rajem jest gorsze niżby należało się tego spodziewać. Wielu więc, którzy go wprowadzaniu ustawy o przedsiębiorczości poszli zarejestrować swoją firmę będzie musiało wkrótce ze spuszczonym nosem wrócić na państwowe posady. Chyba, że ktoś przez piekło przejdzie opancerzonym samochodem, albo przetruci bezpieczną kładkę. Póki co, nic o tym nie słychać.

KAROL KIEL

Za ścianką

— Kilka miesięcy temu obchodziliśmy siedemdziesiąte urodziny — zwierza się Bronisław Bagiński. W życiu przeszedłem wszystko, przeżyłem głód, walczyłem w obronie oblężonego Leningradu. Nieraz dostawałem w kość. A teraz nie mam sił by stawić czoła biurokracycznej machinie. Mieszkam w dwóch pokojach z żoną, zamezną córką, drugą córką i wnuczką. Razem — trzy rodziny. A faktycznie — w części pokoju przedzielonego ścianką z płyty. Mam przydzieloną pięć pokoi. Kiedyś, z dobrej woli, przyjąłem do siebie na krótko młode małżeństwo. Nie przypuszczałem, że będą z tym same kłopoty.

Wychowywałem się w małym miasteczku Marchlewsk na Wołyniu. Wówczas liczyło jakieś osiem — dziewięć tysięcy ludzi różnych nacji. Kilka ulic, urzędów i sklepów. W okolicy Marchlewska można było spotkać wiele polskich rodzin. Wśród nich byli też komuniści. To głównie za ich sprawą utworzono tam Polski Rejon Autonomiczny. W urzędach obowiązywał język polski, powstały polskie szkoły podstawowe i Polskie Technikum Pedagogiczne.

Mimo wysiłku i dużej zaradności rodziców ciężko było wyżywić i ubrać siedmioro dzieci. Ojcu — żołnierzowi rewolucji, inwalidzie wojennemu nadano wprawdzie kawałek ziemi, ale w okresie kolektywizacji musiał ją oddać. Wtedy też dowiedziałem się, co to jest głód. Pamiętam dokładnie smak wygrzebywanych z ziemi pokrytej śniegiem kartofli mieszanym z wodą i smażonym na patelni. Czasem na obszarze kilku arów udało się znaleźć jedną bulwę...

W dzieciństwie dużo chorowałem. Nie przeszkodziło mi to jednak ukończyć

szkołę podstawową. Dostałem się do technikum. Nawet dali mi miejsce w internacie. Dobre ośreślenie... Internat — opuszczona chata, materac ze słomy i to wszystko. Była też stolówka serwująca najczęściej zupę z buraków pastewnych i kawałek chleba.

W technikum uczułyśmy się języka polskiego, historii starożytnej i średnowiecznej, matematyki, geografii, języka rosyjskiego i chemii. W 1934 roku, z nieznanym powodów szkołę zlikwidowano. Dwunastu lub trzynastu chłopaków przeniesiono do Technikum Pedagogicznego im. Feliksa Kona w Kijowie. Miałem szczęście, znalazłem się w tej grupie. Moja nowa szkoła dzieliła budynek z Polskim Instytutem Pedagogicznym.

W latach trzydziestych szerzyły się represje. Ojciec musiał opuścić dom i ukryć się, aby nie trafić do łagrów. Skończyła się pomoc z domu. Nie miałem nawet zimowego obuwia i ciepłej odzieży. Od Komitetu Uczniowskiego dostałem buty i płaszcz. Jak ja się z tego cieszyłem! W szkole panowała znakomita atmosfera ale moja radość nie trwała długo. W 1935 roku władze radzieckie rozwiązały instytut i technikum.

Do domu już nie wróciłem. Zostałem „zarekwirowany”. Pojechałem do Bykówki pod Żytomierzem, tam gdzie ukrywał się i pracował mój ojciec. Miałem wtedy siedemnaście lat. Zatrudnili mnie w hucie szkła. Dwa lata ciężko pracowałem przy szlifierni. Do dziś mam blizny na rękach.

Zawsze lubiłem muzykę. To po ojcu. Bałajkę i skrzypce wystrugałem, gdy miałem kilka lat. Instrumenty były tak dobrze wykonane, że potem rodzice zamienili je na jedzenie. Z czasem zain-

teresowanie muzyką przerodziło się w pasję. W 1937 podjąłem naukę w żyto-mierskim Liceum Muzycznym, które ukończyłem w 1941 roku. 22 czerwca tego roku wybuchła wojna. Niemcy wkroczyli na ziemię radziecką. Wtedy to udało mi się wyjechać do Leningradu. Chciałem studiować w tamtejszym konserwatorium. Niestety, nie odbyły się nawet egzaminy. Zamiast do uczelni trafiłem do wojska i przez trzy lata walczyłem w obronie Leningradu.

To, czego doświadczyli mieszkańcy i żołnierze w oblężonym mieście wprost trudno opisać. Głód, choroby, umierające dzieci, bohaterstwo obrońców i mroz nie oszczędzający nikogo. Ewakuowana ludność cywilna nie zawsze docierała na drugi brzeg Ładogi. Bomby samolotowe raz po raz zatapiały barki przewożące dzieci, kobiety i rannych. W czasie zimy ewakuacja i zaopatrzenie odbywało się ciężarówkami po skutym lodem jeziorze.

Ci, co pozostali w mieście nie mieli łatwego życia. Ciągłe naloty, ostrzały artyleryjskie, brak chleba, wody i opału co dzień pochłaniał setki ludzi. Wy-mierły całe rodziny. Żyjący oswoili się z widokiem zmarłych leżących na ulicach. Jeśli z tym można się oswoić, wiosną odnajdywano ciała przysypanych śniegiem. Fotorozkładających się zwłok czuło się w każdym zakątku miasta.

Cywilni, mimo że nie nosili mundurów, też byli żołnierzami. Pracowały zakłady, funkcjonowały szpitale. Wszystko podporządkowane było jednemu celowi — obronie. Front — szpital, front — szpital... Tak się to wtedy układało. Byłem kilkakrotnie ranny. skutki dotychczas urazów odczuwam do dziś.

Po kolejnej rekonwalescencji przeniesiono mnie do I Armii Wojska Polskiego. Najpierw do III Batalionu Rekonwalescentów, później do służby werbunkowej, a następnie do grupy politycznej, która wchodziła w skład II Armii gen. Bogdanowa. Teraz już nie jest tajemnicą, że do zadań tej grupy należało przebijanie się przez najsłabsze miejsce frontu, wychodzenie na tyły wroga, by ludności polskiej uświadomić, że to nie sami Rosjanie, ale również Polacy walczą z Niemcami, by ludność cywilna nie poddawała się propagandzie przeciwnika siejącej strach przed Armią Czerwoną.

Tu także los mnie nie oszczędził. Po raz kolejny zostałem ranny. Szlak bojowy zakończyłem na Wale Pomorskim. W 1945 roku zostałem zdemobilizowany.

Niecierpliwie czekałem na przyjazd rodziny do kraju w czasie akcji repatriacyjnej. Gdy już przyjechali, osiedli-lśmy się wszyscy w Zatoniu pod Bogatynią. Podjąłem pracę w kopalni „Turów”. Zaangażowałem się w pracę społeczną. Wstąpiłem do PPS, później do PZPR. Miejscowa Gromadzka Rada Narodowa wytypowała mnie na agitatora. Tłumaczyłem zmiany zachodzące w kraju, choć często sam nie byłem dostatecznie poinformowany i przekonany. W 1950 roku zamieszkałem w Legnicy w lokalu, którego część teraz zajmuję.

☆

Przez całe życie starałem się pracować uczciwie. Do dziś, mimo podeszłego wieku i inwalidztwa, pracuję na pół etatu. Jestem kawalerem Orderu Odrodzenia Polski i Krzyża Oficerskiego Orderu Odrodzenia Polski. Odniesiono mnie Orderem Wojny Ojczyźnianej.

Gdy jednak wracam pamięcią w przeszłość, coraz częściej zamięgam się na myśl o porażkach, niż uśmiecham na wspomnienie sukcesów. Kiedy bowiem chciałem studiować, jakiś biurokrata nie chciał uznać mojego świadectwa ukończenia szkoły średniej, kwitując to: „Co muzyk ma do szukania w technice”. Mam żal. Gdy w przypływie dobrej woli oddałem kiedyś część mieszkania, by pomóc innemu człowiekowi w trudnej sytuacji życiowej, jakiś urzędnik szybko to sformalizował, a teraz moja rodzina tłoczy się w dwóch pokojach.

I zadaję sobie pytania: Czy Murzyn zrobił już swoje? Czy bardziej bolą rany, których doznałem walcząc o wolność Polski, czy też może te, jakie zadali mi bezduszni urzędnicy?

wspomnień
BRONISŁAWA
BAGIŃSKIEGO
wysłuchał i zanotował
JÓZEF POTARZYCKI

B d n i k p e a

My, lokatorzy z ulicy Bohaterów Getta Warszawskiego 10 w Złotorzy prosimy o pomoc. Budynek, w którym mieszkamy, pęka. Boimy się mieszkać. Słyszymy trzaski ścian prawie codziennie.

Na drugim piętrze lokatorzy otrzymali mieszkanie po remoncie 10 miesięcy temu. Obecnie boją się wchodzić do kuchni, ponieważ stropy odchylają się od ścian. Na pierwszym piętrze lokatorzy przez szparę między ścianami widzą podwórko. W nocy słyszą trzaski plomb, które były pozakładane.

Na parterze trwa obecnie remont kapitalny. Lokatorzy mieszkają w warunkach nieodpowiednich, dzieci nie mają jak się uczyć. Wilgoć (grzyb) niszczy ubrania, meble, pralkę, lodówkę, telewizor. Świeże tynki pękają, nie chcą schnąć, mimo że mieszkanie jest ogrzewane. W piwnicy ze stropów ścieka woda. Grunt mięknie, budynek osiada. Zgłosiliśmy do PGKiM w Złotorzy, do naczelnika miasta i nie mamy żadnej konkretnej odpowiedzi. Prosimy o pomoc.

Aniela Łata, H. Sidor, J. Wallciewicz, M. Wach, H. Zdanowicz, Skotniczna ul. Bohaterów Getta Warszawskiego Złotorja

„Najlepsi dozorczy”

Panie redaktorze artykułu pt. „Najlepsi dozorczy” z „Konkrety” nr 46 z 18 listopada 1988 r. Jestem gospodarzem domu w Spółdzielni „Piekary” w Legnicy od 1983 roku, sprzątam budynek przy ul. Mazowieckiej 1. Poznałam się urażona ostatnim zdaniem artykułu. Od przeszło 6 lat, jak mi wiadomo, w naszej spółdzielni organizowane są konkursy na najlepszego gospodarza domu. Za pierwsze miejsce otrzymujemy nagrody pieniężne, równe miesięcznej płacy. Lokatorzy również uczestniczą w konkursach na najlepiej utrzymany przydomowy ogródek, najładniej ukwiecony balkon. Uważam, że zamiast ostatniego zdania należałoby zwrócić się do spółdzielni o pełną informację, a nie nazywać gospodarzy w spółdzielni nierobami. Uważam, że notatka ta jest krzywdząca zarówno dla nas, gospodarzy domów, jak i dla spółdzielni.

D.H.
(nazwisko i adres do wiadomości red.)

„Pod okiem WPHW”

W odpowiedzi na zamieszczoną notatkę prasową w Tygodniku „Konkrety” z 6 stycznia br. „Pod okiem WPHW” — Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Wewnętrznego w Legnicy, filia Złotorja wyjaśnia, że za opóźnione rozpoczęcie pracy oraz prowadzenie sprzedaży w sposób niewłaściwy kierowniczkę sklepu ukarano potrąceniem premii za listopad. Przepraszamy klientów za zaistniałą sytuację i wyrażamy nadzieję, że podobny negatywny przypadek nie powtórzy się w przyszłości.

KRYSTYNA ŁOPATO
kierownik
filii w Złotorzy

Chleba powszedniego

Sprawa, którą chcę poruszyć, ciągnie się od bardzo dawna i pomimo wielu interwencji, do dziś nie została rozwiązana. Chodzi o dostawę pieczywa do wsi Jastrzębnik w gminie Pielgrzymka. Chleb przywożą trzy razy w tygodniu, w dni nieparzyste. Powinien być na półkach w godzinach od 10 do 12, ale tak nie jest. Dobrze, jeżeli jest dostarczany do godziny 14. Dochodzę do wniosku, że zarząd GS Pielgrzymka, dbając o zdrowie mieszkańców Jastrzębnika, zmusza ich do kilkugodzinnego wystawiania pod sklepem lub do długich spacerów do Nowego Kościoła czy Pielgrzymki, po chleb. W chwili obecnej drogi są przejezdne, ale co będzie, gdy spadnie śnieg? Pozostanie włożyć narty i uprawiać biegi przełajowe w pogoni za pieczywem.

A. S.
Jastrzębnik



Ci, co pozostali w mieście nie mieli łatwego życia. Ciągłe naloty, ostrzały artyleryjskie, brak chleba, wody i opału.

Fot. ARK

Złoty smok — symbol władzy, potęgi i siły pręży węzowe cielsko na foldach zachęcających do zwiedzania Państwa Środka, jedwabnych szlafrokach, butelkach z wódką, kremach przywracających młodość, hotelowych dywanach — słowem wszędzie. Ociekający złotymi luskami smok ma jednak groźnego konkurenta, równie jak on wszechobecny w stolicy: rower. W Pekinie są zarejestrowane (bo rowery mają tablice rejestracyjne) 4 miliony rowerów, a jako najpopularniejszy środek lokomocji są cenionym dobrem materialnym. Te dwa symbole mieszczą w sobie całą złożoność i egzotykę Chin, przeszłość i teraźniejszość, olśniewający przepych tysięcy i szarość codziennej egzystencji milionów Chińczyków.

Ulica

Rower kosztuje — bagatela — trzy miesięczne pensje. Ulicami bez końca płynnie leniwym nurtem rzeka bez początku i końca, do której rytmu dostosowują się z konieczności pojazdy dwuśladowe. Do zderzeń i kolizji nie dochodzi, chociaż na jezdnię także wylewają się piesi, nie mieszczący się na zatłoczonych chodnikach. Rower może wypożyczyć także turysta i latem wielu cudzoziemców z tej możliwości korzysta.

Piesi i „zmotyrowani” sprawiają jednakowo przygnębiające wrażenie. Trudno odróżnić kobietę od mężczyzny. Na przełomie roku, przy temperaturze oscylującej wokół 0 stopni Celsjusza, w gęstym tłumie rzadko zauważa się kurtkę czy wojskowy, zgnilozielony płaszcz. Dominują podszyte wiatrem drelchowe ubrania robocze, noszone zarówno przez mężczyzn, jak i kobiety. Szokujące zniknięcie ubioru to pozostałość „koszarowego komunizmu”. Chociaż od śmierci Mao Tse-tunga minęło lat dwanaście, przeciętny Chińczyk nadal żyje bardzo, bardzo biednie.

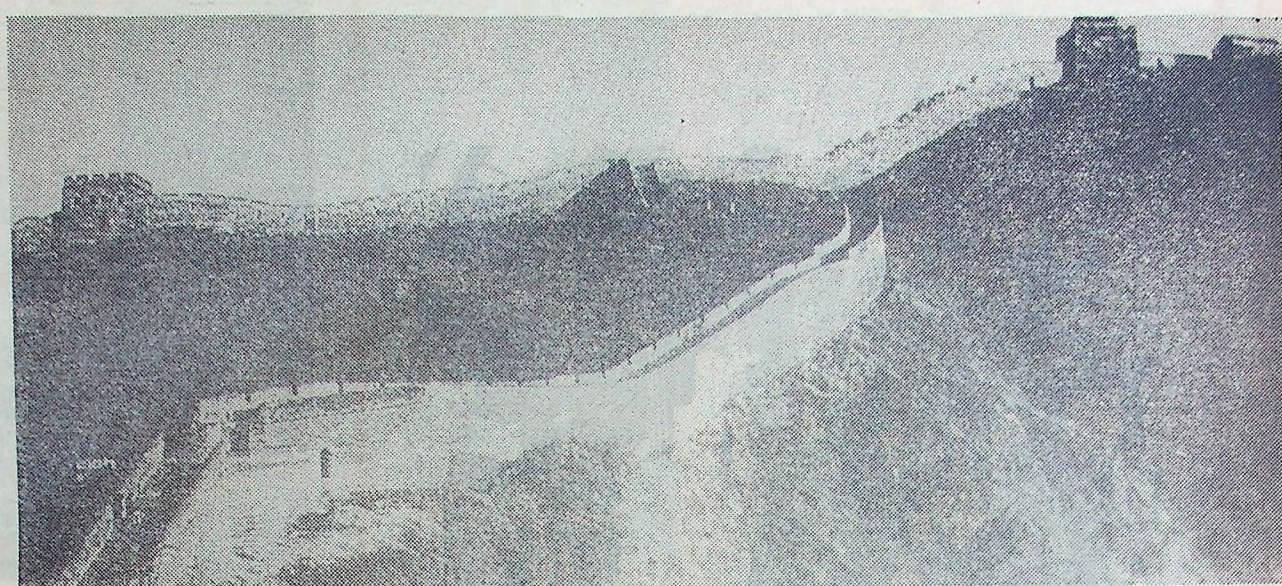
Czy chciałby żyć lepiej? W tej sprawie mieszkańcy Pekinu zabrali jednoznacznie głos w 1976 roku. Żył jeszcze 32-letni „Wielki Sternik”. Chociaż poruszał się z trudnością i od dłuższego czasu nie występował publicznie, to przecież cień jego „Myśli” wciąż ciążył nad miastem. Śmierć Czu En-laj osłabiła pragmatyczne skrzydło „administratorów”, coraz głośniejszy odywali się zwolennicy Ciang Cing, małżonki Mao. Podczas, kiedy Mao Tse-tung podejmował Richarda Nixona z honorami należnymi głowie państwa na Uniwersytecie Pekinia, rozgorzała kampania gazetki wielkich hieroglifów przeciwko Tang Siao-pingowi — „osobie kroczącej drogą kapitalistyczną”. Wreszcie, po niewybrednych atakach i rozgrywkach w łonie kierowniczej ekipy rządzącej, tama pękła: 4 kwietnia ponad milion Chińczyków demonstruje na placu Tien An Men solidarność ze zmarłym premierem, potępią maoizm, żąda poprawy warunków życia. Służba bezpieczeństwa i milicja usuwa demonstrantów, dokonuje masowych aresztowań. Nazajutrz sytuacja powtarza się, dochodzi do rozruchów i podpalenia. Wkrótce potem umiera Mao.

Zmiany, zmiany, zmiany. Od władzy odsunięto „bandę czworogą”. Chiny otwierają furtkę w murze oddzielającym je od świata. Dziś w centrum Pekinu, na przeciw Bramy Niebiańskiego Pokoju, ustawiają się kilometrowe koleje do mauzoleum Mao. Podobno Mao w 1975 roku wybrał dla siebie i Ciang Cing inne miejsce wiecznego spoczynku — na oddalonym o 30 kilometrów od Pekinu Cmentarz Papaoszan. Los jednak rozdzielił go z Ciang Cing. „Wielki Sternik” spoczywa w okazałym, ukwieconym mauzoleum, a obok zabalsamowanych zwłok przepływają tłumy.

Od czasu śmierci Mao w Pekinie przybyło rowerów, ekskluzywnych hoteli i restauracji. Rowery są dla Chińczyków, hotele i restauracje — dla zagranicznych turystów. Jeśli zawierzysz naszemu przewodnikowi — warunki mieszkaniowe w Pekinie są dobre, na mieszkaniach czeka się „długo — od 2 miesięcy do roku”. Jednak to, co widzieliśmy, miało się całkiem z informacją sympatycznego Chińczyka. W centrum miasta kilometrami ciągną się jednopiętrowe, sypane się ze starości rudery, odstraszaające nieprzyjemną wonią. Nie lepiej wyglądają nowe bloki mieszkalne, należące do zakładów pracy. Jeszcze nowe, a już obrosnięte grzami wyglądającymi z balkonów i nie osłoniętych niczym okien. Biedzie — jak zwykle — towarzyszy brud.

Turyści

Cudzoziemiec, który za przyjemność zwiedzania Północnego Miasta zapłacił dewizami, żyje w zupełnie innym świecie.



Jest też najsłynniejszy mur świata, jak mówią wszystkie reklamy — jedyna budowla ziemská widziana z księżyca.

Fot. autorka

W cieniu smoka

(Korespondencja własna z Chin)

Agnieszka Szydłowska

Tego świata Chińczycy starają się nie zauważać z właściwą sobie godnością. „Długonosi” mieszkają w hotelach wyposażonych w japońskie elektroniki, „bajery” i „biały” juany mają placę za hotele i usługi, mogą też robić zakupy w specjalnie dla nich przeznaczonych sklepach. „Białe” juany — certyfikaty zwane popularnie FEC, otrzymuje się wymieniacząc legalnie twardą walutę według obowiązującego kursu. Jak sama nazwa wskazuje, są też juany „czarne”, czyli normalny chiński pieniądz, który turysta bez trudu (aczkolwiek legalnie) uzyskuje na bazarze według ustalonego kursu dającego dwukrotnie wyższy przeciętny dolarowy. Wymiana na „czarne” juany ma dobre i złe strony. Na przykład znaczków na list lub widokówkę wysyłane za granicę można kupić tylko za „białe” juany (co, notabene), z góry zakłada, że Chińczyk za granicą znajomych nie posiada. Cudzoziemiec powinien też w certyfikatach uiścić opłatę za przejazd taksówką — tutaj o rodzaju waluty decyduje po prostu kolor skóry i długość nosa...

Cudzoziemiec jest gorąco zachęcany do wynajęcia taksówki, przejazdu rikszą (jeździ wolno, a kosztuje tyle co taksówka), wymiany dolarów (jak wszędzie na ulicy grasuje mnóstwo oszustów), do kupna pomarańczy, które dla Chińczyków są po prostu za drogie. Grupy zorganizowane mają do dyspozycji autokar, przewodnika i... opiekuna. Nasza opiekunka, 19-letnia Leo, niezbyt brała do serca swoje obowiązki — bardzo szybko przyzwyczaiła się spóźniać, zdarzało się jej też kilkakrotnie „zgubić” i to w dodatku z biletemi wstępu do świątyni, które mieliśmy zwiedzać. Chwilami odnosi się wrażenie, że Chińczycy mają bardzo wiele czasu, zarówno w sposobie, w jakim odpowiadają na pytania, obsługa w restauracjach i sklepach zdają się świadczyć, że wprost lekceważą klienta — nawet bardziej niż to się dzieje u nas. Ale prawdopodobnie jest to kwestia temperamentu i nawyków kulturowych — bo nie udało mi się, na przykład, widzieć Chińczyka pędzącego ulicą z rozwianym włosami. Poruszają się miarowo, nawet wolno, mówią w taki sam sposób. Przewodnicy — a mieliśmy ich kolejno dwu — z żelazną konsekwencją ograniczali się do informacji historycznych. Pytani o współczesne życie Chin i Chińczyków nabierali wody w usta lub zbywali pytania z dyplomatyczną zręcznością. Być może nadmierna ciekawość nie jest w Państwie Środka mile widziana.

Mur

Można o nim mówić w dwojakim sensie. Jeden — niewidzialny — oddziela

ciągłe, mimo zachodzących zmian. Chiny od reszty świata. Ręcznie haftowane jedwabie, delikatna, jak mgła, porcelana, bajeczne gadzety — to eksport na świat i „eksport wewnętrzny”, dla cudzoziemców. To, na co może sobie pozwolić Chińczyk i co może kupić w sklepach, niewiarygodnie odbiega jakością i estetyką od podziwianej na całym świecie chińszczyzny. W dni wolne, takie jak Nowy Rok, miliony Chińczyków spacerują głównymi ulicami, przepływają przez ekskluzywne sklepy, ale... nie kupują. Miesięczna pensja wynosi średnio 100 juanów, kilogram pomarańczy i piwo (doskonale zresztą) kosztują po 4 juany, jedwabna bluzka — 200 juanów, rower — 300 do 400, a japoński samochód — 160 000. Podobno są w Chinach prywatne auta — na południu kraju. W Pekinie wszystkie taksówki są własnością państwa.

Jest też najsłynniejszy mur świata jak mówią wszystkie reklamy — jedyna budowla ziemská widziana z księżyca. Budowano go setki lat, od VI do II w p.n.e., a połączono w jedną całość w wieku XVI. Wtedy liczył ponad siedem tysięcy kilometrów. Dziś Chiński Wielki Mur jest mocno zniszczony, w dobrym stanie znajdują się jego nieliczne fragmenty. Jeden z nich, najczęściej udostępniany do zwiedzania, znajduje się w malowniczej scenarii górskiej, 70 km od Pekinu. W ostatnich latach dużo mówi się o odbudowie Muru — jest to sprawa ambicji narodowych. Rekonstruuje się też inne zabytki kultury, świadectwo potęgi i chwały Chin. Odnowione zostały, na przykład, Letnie Ogrody Cesarskie — wielosetektarowy kompleks malowniczych ogrodów i wspaniałych budowli, świątynia Lamy (jedna z niewielu czynnych w Pekinie świątyni, a przy tym jedyna w swoim rodzaju — w jednej z sal znajduje się 18-metrowej wysokości posąg Buddy z drzewa sandałowego), Świątynia Niebia, Świątynia Wielkiego Dzwonu, odnawia się pałac cesarski, słynne „Zakazane Miasto”. Najcenniejsze i najpiękniejsze budowle pochodzą z okresu dynastii Ming, panującej po okresie rozbięcia w latach 1368—1644 i wczesnego okresu mandżurskiej dynastii Cing. Po upadku cesarstwa w 1911 roku wspaniałe siedziby cesarskie przeżyły trudne chwile. Systematycznie obrabowywane z cennych precjozów, nie odnawiane, powoli dziczyły. Obecnie stają się turystyczną wizytówką Pekinu i magnesem przyciągającym tłumy zwiedzających. Nie lepiej wiodło się też świątyniom. Chiny nigdy nie posiadały religii panującej, a lansowana przez wielki ideologia łączyła w sobie elementy buddyzmu, taoizmu i konfucjanizmu. Wraz z upadkiem cesarstwa przedmiotem ataku stał się zwłaszcza konfucjanizm. Słynnego filozofa nazywano „zasuszonym tysiącletnim trupem”. Dowodono, iż religia służy reakcyjnemu klasom panującym, zaszczenia nietolerancję,

prowadzi do waśni i wojen. Nie był to klimat dla misternych i finezyjnych zabytków sztuki sakralnej.

Osobliwości

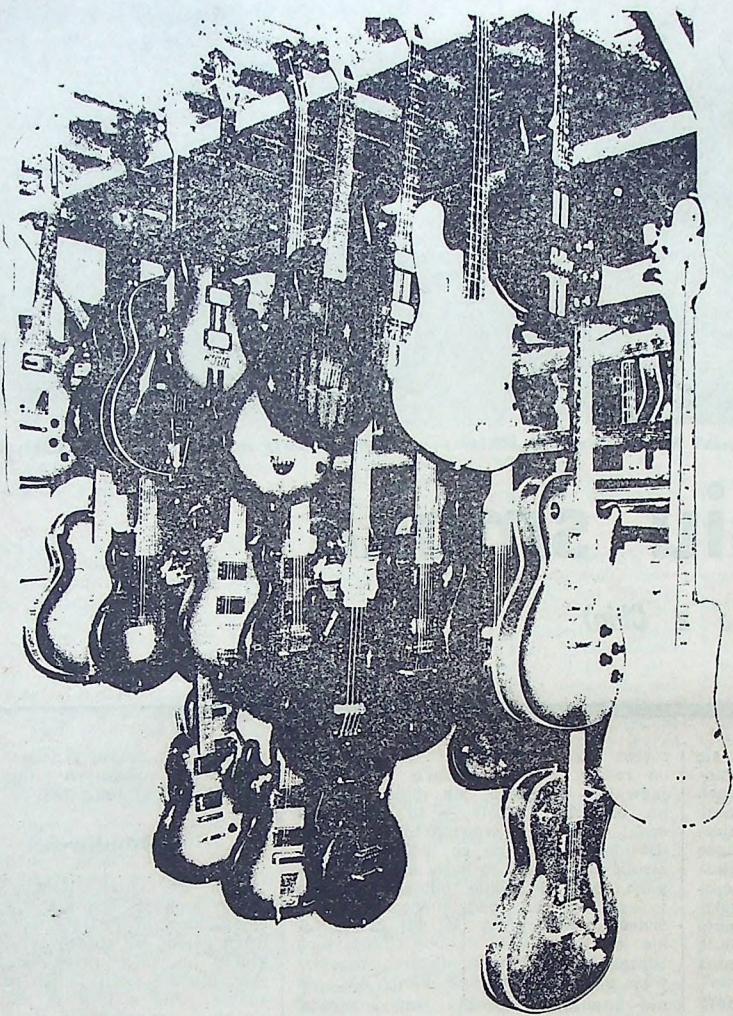
Jest ich wiele. Dziwów, zaskakujących, nawet szokujących. Nie ma np. w dziesięciomilionowym Pekinie naszych pocztowych gołębi lub choćby wróble. Złośliwi, którzy nie mieli przekonania do chińskiej kuchni, mieli na ten temat własne zdanie... Ale o tym za chwilę. Co do wróble — rozprawiono się z nimi zdecydowanie w latach pięćdziesiątych pod hasłem „wróble — to szkodniki, które zjadają plon”. Stada niepozornych ptaszków przeganiano z miejsca na miejsce dopóty, dopóki nie padły ze zmęczenia. Tak więc wróble nie ma, a plony mimo to nie wzrosły bo rozplenili się szkodniki zjadane dotąd przez wróble...

Widzieliśmy — trudno w to uwierzyć — wróbla prowadzonego ulicą... na sznurku. I właściciel i umięcony ptaszek stanowili nie lada sensację.

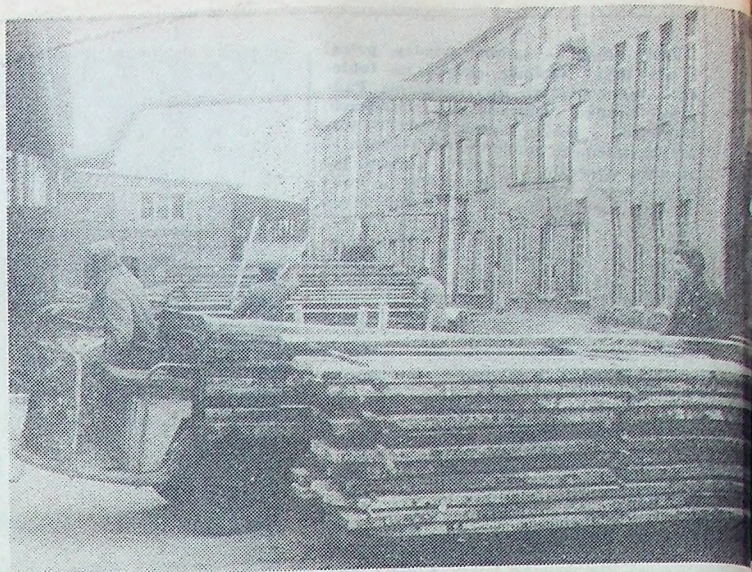
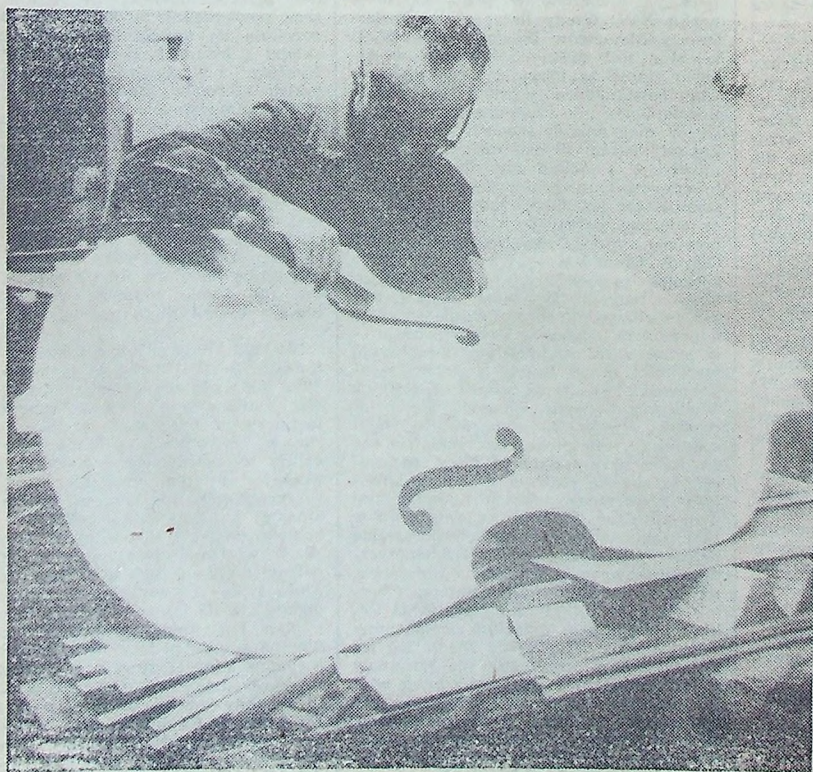
Program zwiedzania obejmował też „Podziemne Miasto” — jeden ze schronów przeciwatomowych w Pekinie, którego powierzchnię wykorzystano bardzo myślnie do urzędowania ekskluzywnego sklepu z biżuterią, porcelaną i futrami. Niestety, nie dowiedzieliśmy się, ile takich schronów miasto posiada. Tym razem przewodnik nie musiał się uciekać do dyplomacji — tajemnica państwowa.

Turystom oferuje się „korzeń życia” — żeń-szeń. Można kupić ładnie opakowane wiązki wysuszonego żeń-szenia, okrucy korzenia „na wagę” nalewkę na żeń-szeniu, medykamenty i kremy przywracające młodość itd. Amatorów nie brakuje — nie wiadomo, czy pomoże, ale nie zaszkodzi na pewno.

Kuchnia chińska jest jedyna w swoim rodzaju — albo trzeba ją zaakceptować, albo, jak moja przyjaciółka — odżywiać się mandarynkami, kawą. Ja wybrałam to pierwsze, ale choć kuchnia pekińska w odróżnieniu od kantońskiej, nie celuje w potrawy z psów, kotów i insektów — nie wszystko odważyłam się próbować. Specjalnością kuchni pekińskiej jest kaczątka po pekińsku. Smakowała nawet najbardziej wybrednym. W Sylwestra, wśród mnóstwa innych potraw (każda z nich to osobny poemat. Może tylko z wiatkiem zupy, która podaje się na końcu obiadu lub kolacji i płyn ten zupełnie, naszym zdaniem, nie ma smaku) podano pierożki z mięsem i słodką kanustą. Podobno spożycie ich zapewnia dobry rok. Oczywiście — były to obchody „Europejskiego Nowego Roku”. Do 6 lutego Chińczycy żyją jeszcze pod znakiem Smoka. Następny będzie rokiem Weża — symbolu rozwagi i przemysłowości. Co przyniesie mieszkańcom Państwa Środka — pokaże czas.



Jest lepiej, ale...



Zdjęcia
Wincenty Kołodziejski
Tekst
Zbigniew Jałubowski



Dwa lata temu, ówczesny minister kultury przepowiedział Dolnośląskiej Fabryce Instrumentów Lutniczych w Lubinie rychłą stypę. I nie był to bynajmniej czarny humor w wykonaniu szefa resortu. Taka była rzeczywistość. Niskie płace, całkowicie niekonkurencyjne z KGHM zniechęcały ludzi do pracy w fabryce. Mnożyły się kłopoty z zaopatrzeniem, malała produkcja a dodatkowo sporo było reklamacji. Jednym słowem sytuacja nie dała porażdroszczenia.

— Ministra Zyguńskiego już nie ma a nasza fabryka stoi nadal — mówi Jan Zawada, dyrektor techniczny a zarazem za zgodą rady pracowniczej, pełniący obowiązki naczelnego. — Z tymi reklamacjami też było różnie. Dziennikarz zakupił u nas gitarę i rozpisywał się, że produkujemy buble. Okazało się, że nie potrafił należycie ustawić przystawki. Stąd jego kłopoty i nieprzychylna prasa dla nas. Zapewniam, że to już przeszłość.

Ale nim zaczęto mówić o kłopotach w czasie przeszłym sytuacja była niewyrażna. Z zakładu zwolniło się prawie 250 osób. Utworzenie klasy lutniczej przy Zespole Szkół Górniczych daje nikłe efekty bo z 25 uczniów pracę w DeFIL-u podjęły tylko cztery osoby. Przez długi czas zakład miał najniższe płace w regionie. Średnia w 1982 roku nie przekraczała 16 tysięcy...

W końcu czerwca ub. r. powstał poważny niedobór w finansowaniu zapasów, mimo przekazania sporej kwoty na ten cel. Nastąpiło spiętrzenie dostaw z importu, głównie sklejek i filcu oraz niezrozumiałe skomasowanie przywozów krajowych. Dostawy znacznie przekroczyły potrzeby zakładu, ale ponoć fabryka nie miała wpływu na realizację dostaw. Do tego doszło niewykonanie zadań produkcyjnych spowodowane kompletowaniem gitar-zabawek na eksport i ustaniem dopływu strun i strojników. Prz widzenie rozwoju takiej sytuacji nie nastrożało zbyt trudności. Nastąpiło znaczne pogorszenie efektywności gospodarowania, wzrost poziomu kosztów, gwałtowny spadek rentowności firmy, a co za tym idzie — wyraźny niedobór środków przewidzianych do sfinansowania stałych potrzeb. Hasło: utrata zdolności kredytowania stało się tematem dnia.

— Czy mogło być inaczej, skoro ceny surowca rosły dość szybko z dnia na dzień? — tłumaczy Krystyna Cichanowicz, główny specjalista ds. ekonomicznych. — Tylko w 1988 roku ceny np. tarcicy manońskiej wzrosły o 341 procent, lakieru o 50 procent, kalkomanii o 235 procent. Wystarczy? Mielśmy zamówionych 500 mikroprzewodników w Zabkowicach Śl. i w ostatniej chwili odmówili nam, tłumacząc się tym, że mają pełny portfel zamówień z drugiego odczaru płatniczego. W trzecim kwartale nie otrzymaliśmy ani grama kleju wikolu, były regularne kłopoty ze stałą lutniczą. Żyliśmy z godziny na godzinę.

Próba ratowania sytuacji nie była zbyt skomplikowana. Podwyżka cen. Projekt podwyżki cen wyrobów lutniczych odrzuciła Izba Skarbowa. Bank zaproponował inne rozwiązanie: opracowania konkretnego planu ratowania zakładu. Planu realnego, w którym podwyżka byłaby na dalekim miejscu.

Lutnicy zaczęli od austeracji. Znacznie odchudzono administrację, a z 371 stanowisk robotniczych — „tak” uzyskało tylko 205. Z Ministerstwa Finansów otrzymano ulgę podatkową. W tej sytuacji postanowiono zwiększyć sprzedaż instrumentów i usług o 62 procent. Eksport o 41 procent. Plan wzrostu nie trudno opracować, ale w DeFIL-u postarali się o konkrety. Na serio zajęto się zagospodarowywaniem odpadów. Zakupiony został automat tokarski włoskiej firmy i przystąpiono do kooperacji z „Foto-Pam” w Jaworze. Produkuje się drewniane uchwyty, rozmaite waliki itp. drobiazgi. W tym roku fabryka wyprodukuje 100 tysięcy drobniaków. Także dla „Lefany” lutnicy zrobią kilkanaście tysięcy uchwyty do sztućców. Do seryjnej produkcji wejdą nowe instrumenty: gitara Aster-Rock Lux i Bast oraz szkielec pianinowy. Jak zapewnia szef produkcji, Marian Rozpara: — „Pracowaliśmy nad nimi kilka miesięcy. Nie uważamy ich za cud techniki, ale jesteśmy pewni, że będzie to rewelacja nie tylko na rynku krajowym.” O tym czy będzie to szok dla muzyków, przekonamy się za kilka tygodni. Poki co, należy się cieszyć z faktu, że współczesny reklamant osiągnął wskaźnik najniższy w 40-letniej historii zakładu. Pęcznie także teczka z zamówieniami z niemal całej Europy.

Postęp techniczny jest właściwą drogą obroną przez lubińskich lutników. W zakładzie niebawem pojawią się kolejne, skomputeryzowane maszyny. Choćby takie jak frezarkokopiarka do obróbki sztyk za jedyne 60 tysięcy dolarów. Ale innej drogi nie ma. W opracowanym i zaakceptowanym przez związki zawodowe i radę pracowniczą, programie podwyżki zajmują ostatnie miejsce. Kurs na postęp techniczny i maksymalną oszczędność trwa. Zrezygnowano z zakupu kosztownej pianki produkowanej przez pewną firmę polonijną. Taka sama a może nawet lepsza sprzedadza im Złotoryjskie Zakłady Obuwia. Kilkadziesiąt milionów zostanie w kasie.

Obecna sytuacja skłania do umiarkowanego optymizmu. Niemniej cien niepewności pozostał. Przy obecnym systemie podatkowym DeFIL stanąłby mocno na nogach. Projektowane zmiany systemowe mogą jednak wszystko zniweczyć. Do marca lutnicy powinni mieć jasność czy fabryczne kominy nadal będą dymić, czy też spełni się przepowiednia byłego ministra.

CENTRUM KSZTAŁCENIA USTAWICZNEGO EKONOMISTÓW

w Legnicy, plac Słowiański 5

O G Ł A S Z A Z A P I S Y

na semestr wiosenny roku szkolnego 1988/89
do następujących typów szkół:

- **LICEUM EKONOMICZNE ZAOCZNE** — 3-letnie na podbudowie zasadniczej szkoły zawodowej w zawodzie sprzedawca o specjalności:
— ekonomika i organizacja przedsiębiorstw handlowych.
- **SREDNIE STUDIUM ZAWODOWE ZAOCZNE** — 3-letnie na podbudowie szkoły podstawowej o kierunkach:
— administracyjno-biurowy,
— operatywno-handlowy.
- **POLICEALNE STUDIUM ZAWODOWE ZAOCZNE** — 2-letnie na podbudowie szkoły średniej ogólnokształcącej lub zawodowej o specjalnościach:
— ekonomika pracy, płace i sprawy socjalne,
— administracja państwowa,
— ekonomika i organizacja przedsiębiorstw,
— finanse i rachunkowość.

Do podania o przyjęcie do szkoły należy dołączyć:

1. Świadectwo ukończenia szkoły uprawniające do podjęcia nauki w wybranej szkole.
2. Własnoręcznie napisany życiorys.
3. Skierowanie zakładu pracy do szkoły lub zaświadczenie o zatrudnieniu określające charakter wykonywanej pracy zawodowej oraz staż pracy.
4. Skrócony odpis dowodu osobistego (sporządzony na miejscu) lub aktu urodzenia.
5. Dwie fotografie.

Kandydat ubiegający się o przyjęcie do szkoły powinien ponadto wykazać się odpowiednim stażem pracy zawodowej:
— co najmniej 2 lata do średniego studium zawodowego,
— co najmniej 1 rok do pozostałych szkół.

Komisja rekrutacyjno-kwalifikacyjna może uwzględnić wniosek kandydata, jeżeli zachodzą uzasadnione przeszkody w wykonywaniu pracy zawodowej ze względu na:
— udokumentowany brak zatrudnienia w wyuczonym zawodzie albo czasową rentę inwalidzką lub emeryturę,
— sprawowaną opiekę nad małym dzieckiem (urlop wychowawczy lub bezpłatny),
— prowadzenie gospodarstwa domowego,
— inne ważne przyczyny.

Zapisy trwają od 5 stycznia 1989 r. do 10 lutego 1989 r.
Rozpoczęcie nauki — 15 lutego 1989 r.

Bliższych informacji udziela sekretariat Centrum Kształcenia Ustawicznego Ekonomistów w Legnicy, pl. Słowiański 5 (I piętro, pokój 103) w godzinach 10-14 lub telefonicznie pod numerem 233-56.
151-k

Żagańskie Przedsiębiorstwo Budowlane M O D E R N B U D Zakład Budowlany w Legnicy, ul. Bojowników 21 P R Z Y J M I E D O P R A C Y

w terminie od 1 III 1989 r. na terenie Legnicy:

- ▲ CIESLI BUDOWLANYCH,
- ▲ MURARZY-TYNKARZY,
- ▲ ZBROJARZY-BETONIARZY,
- ▲ PŁYTKARZY GLAZURNIKÓW,
- ▲ SZPACHLARZY (szpachla TOG),
- ▲ SPAWACZY-INSTALATORÓW,
- ▲ SPAWACZY konstrukcji z uprawnieniami Rs1, Bs1,
- ▲ MALARZY TAPECIARZY;

na terenie Złotoryi:

- ▲ MURARZY-TYNKARZY.

Przedsiębiorstwo zapewnia atrakcyjną i dobrze płatną pracę w kraju i na budowach eksportowych. UWAGA: po roku nienaganną pracę w naszym przedsiębiorstwie wszyscy pracownicy mogą otrzymać skierowanie do pracy na budowy eksportowe prowadzone przez przedsiębiorstwo w ZSRR, RFN, Austrii. Jeżeli chcesz szybko wyjechać na kontrakt eksportowy, skorzystaj z naszej oferty.

Bliższych informacji udzielamy w każdy czwartek w godz. 8.00-11.00 w siedzibie zakładu w Legnicy, ul. Bojowników 21.
147-k

ZAKŁAD BUDOWNICTWA I PRODUKCJI MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH WZGS „Sch”

w Legnicy, ul. Wandę 5

- ZATRUDNI
NATYCHMIAST:
- KIEROWNIKA zakładu.
- MAJSTRA produkcji.

Wymagane kwalifikacje: wykształcenie średnie kierunkowe lub zawodowe. Oferujemy atrakcyjne warunki płacowe.
Informacje: tel. 232-23 lub 270-94.
150-k

ZARZĄD GMINNEJ SPÓŁDZIELNI „Sch”

w Zagrodnie

Z A T R U D N I

na dogodnych warunkach:

KIEROWNIKA MŁYNA w Modlikowicach.

Wymagane jest średnie wykształcenie w zawodzie młynarz.

Szczegółowe warunki pracy i płacy uzgadniać z wiceprezesem ds. handlu i produkcji, tel. Zagrodno 387, 326.
149-k

PKP ODDZIAŁ BUDYNKÓW W LEGNICY

O G Ł A S Z A P R Z E T A R G N I E O G R A N I C Z O N Y

na wykonanie następujących robót:

1. BOLESŁAWIEC — budynek stacyjny — roboty dekarsko-blacharskie i elewacyjne.
2. NIWNICE — budynek nastawni — roboty dekarsko-blacharskie i elewacyjne.
3. PIENSK — budynek stacyjny — roboty dekarsko-blacharskie i elewacyjne.
4. WĘGLINIEC — budynek administracyjny RS — roboty dekarsko-blacharskie i elewacyjne.
5. WĘGLINIEC — budynek stacyjny — roboty dekarsko-blacharskie i elewacyjne.
6. WĘGLINIEC — budynek mieszkalny, ul. Mickiewicza 10, roboty elewacyjne.
7. ZGORZELEC — budynek stacyjny — roboty dekarsko-blacharskie i elewacyjne.
8. ZEBRZYDOWA — budynek stacyjny — roboty dekarsko-blacharskie i elewacyjne.
9. LESNA — Kolonie PKP, pawilon nr 5 i 6 — roboty ogólnobudowlane.
10. GRYPÓW ŚL. — wykonanie nowego ogrodzenia.
11. GRYPÓW ŚL. — budynek stacyjny — roboty dekarsko-blacharskie i elewacyjne.
12. GRYPÓW ŚL. — budynek mieszkalny — ul. Armii Czerwonej 30 — roboty dekarsko-blacharskie.
13. LUBAN ŚL. — wykonanie nowego ogrodzenia przy ul. Warszawskiej.
14. LUBAN ŚL. — budynki mieszkalne przy ul. Warszawskiej nr 9, 18, 19, 20 i 22 — roboty dekarsko-blacharskie i elewacyjne.
15. NOWOGRODZIEC — rampa — roboty betonowe.
16. BORÓW — budynek mieszkalny — roboty dekarsko-blacharskie i elewacyjne.
17. CHROSTNIK — budynek mieszkalny — roboty dekarsko-blacharskie i elewacyjne.
18. DZIESZKÓW 40 — budynek mieszkalny — roboty dekarsko-blacharskie i elewacyjne.
19. MIKULOWA — budynek mieszkalny nr 46 — roboty dekarsko-blacharskie i elewacyjne.
20. MIŁKOWICE — budynek mieszkalny, ul. Kopernika 4 — roboty dekarsko-blacharskie i elewacyjne.
21. MIŁKOWICE — budynki mieszkalne, ul. Proletariacka nr 2, 3, 7, 9, 20, 22 i 24 — roboty dekarsko-blacharskie i elewacyjne.
22. MIŁKOWICE — budynek mieszkalny, ul. Kolejowa 4 — roboty dekarsko-blacharskie i elewacyjne.
23. MIRSŁ — budynek mieszkalny, ul. Zdrojowa 36 — roboty dekarsko-blacharskie i elewacyjne.
24. RUJA — budynek mieszkalny — roboty dekarsko-blacharskie i elewacyjne.
25. STARY JAWÓR — budynek mieszkalny — roboty dekarsko-blacharskie i elewacyjne.
26. PRZEMKÓW ODLEWIA — budynek mieszkalny — roboty dekarsko-blacharskie i elewacyjne.
27. GNIEWKÓW — budynek mieszkalny nr 55 — roboty dekarsko-blacharskie i elewacyjne.
28. LESNA — budynek stacyjny — roboty dekarsko-blacharskie i elewacyjne.
29. SZCZEDRZYKOWICE — budynki mieszkalne — 2 szt. — i budynki gospodarcze — roboty dekarsko-blacharskie i elewacyjne.
30. LEGNICA — budynek stacyjny, budynki nastawni LG, LG1, LG3, LG4, LG6, nastawnia Piekary, warsztaty ACZ, warsztaty ACL, budynki Przychodni Lekarskiej PKP nr 7 i 8, budynek mieszkalny, ul. Dworcowa 3 — roboty dekarsko-blacharskie i elewacyjne:
— odnowienie wiaty na peronie 1,
— remont dachu nad peronami 2-4 (część niższa),
— wykonanie nowego ogrodzenia przy budynku SOK.
31. BOGATYNIA — budynek Przychodni PKP — roboty ogólnobudowlane.
32. ŚWIERAŁÓW — Dom Wczasowy „Marzenie” — wymiana instalacji c.o. i c.w. — roboty malarskie, dekarsko-blacharskie i elewacyjne.
33. JAWÓR — budynek mieszkalny, ul. Dworcowa 5 — roboty dekarsko-blacharskie i elewacyjne.
34. SULIKÓW — plac ładunkowy — utwardzenie i odwodnienie.
35. WADROZE — plac ładunkowy — utwardzenie i odwodnienie.
36. ROBOTY ZBUNSKIE na terenie działania Oddziału Budynków.
37. ROBOTY STUDIARSKIE i budowa szamba na terenie Oddziału Budynków.
38. NOWA WIEŚ LEGNICKA — wykonanie rurociągu o długości 1,5 km do budynku mieszkalnego.

Do przetargu zapraszamy przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze oraz prywatnych wykonawców — z własnym materiałem.

Otwarcie nastąpi 7 dnia roboczego od ogłoszenia w prasie, o godz. 10 w siedzibie Oddziału Budynków w Legnicy przy ul. Marchlewskiego 8. Termin składania ofert upływa w dniu poprzedzającym ich otwarcie. Inwestor zastrzega sobie prawo wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.
148-k

JAWORSKIE ZAKŁADY CHEMII GOSPODARCZEJ

„P O L L E N A”

w Jaworze, ul. Kuziennicza 15

ZATRUDNIĄ NATYCHMIAST

K I E R O W N I K A

DZIAŁU EKONOMICZNEGO.

Warunki pracy i płacy do uzgodnienia w dziale służby pracowniczej, tel. 30-31.
2084-k

Wielobranżowe Ogólnopolskie Przedsiębiorstwo „K O O P O L” Spółka z o.o. j.g.u. filia w Polkowicach

PROWADZI SPRZEDAŻ MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH

z dostawą na plac budowy:

- CEMENT,
- CEGŁA,
- WAPNO HYDRATYZOWANE,
- SIATKA RABITZA,
- GRZEJNIKI FAVIERA.

Zamówienia prosimy składać pod adresem WOP „KOOPOL” — filia Polkowice, 59-320, ul. Akacjowa 8, telefon 45-58-10.
2159-k



ZAKŁAD ELEKTRONICZNEJ TECHNIKI OBLICZENIOWEJ

58-500 Jelenia Góra, ul. Pstrowskiego 28

Z A T R U D N I

DYREKTORA ZAKŁADU OBLICZENIOWEGO

w Legnicy

na zasadach konkursowych.

WYMAGANIA:

- wykształcenie wyższe informatyczne, elektroniczne lub praktyka w działalności informatycznej,
- staż pracy co najmniej 7 lat, w tym 4 lata na kierowniczych stanowiskach.

Wynagrodzenie według zakładowego systemu wynagrodzeń.

Szczegółowych informacji udziela dyrektor przedsiębiorstwa, tel. 257-55, oferty przyjmuje Dział Spraw Pracowniczych w Jeleniej Górze, ul. Pstrowskiego 28, tel. 28-170 w terminie do 28.02.1989 r.
25-k

Prezesowi Zarządu

mgr. Marianowi

Bartkowskiemu

wyraża szczerze współzucia

z powodu śmierci

M A T K I

składają:

Rada Nadzorcza, Zarząd oraz współpracownicy ze Spółdzielni „VITA” w Legnicy.
153-k

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 14 stycznia 1989 r. zmarła przeżywszy 88 lat

koł. MARIA BANACH

emerytowana nauczycielka, pionierka oświaty legnickiej.

Wyraża głębokiego współzucia Rodzina Zmarłej składają:

Zarząd Oddziału oraz Sekcja Emerytów i Rencistów ZNP w Legnicy.

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 17 stycznia 1989 r. zmarł

inż. ROMAN KAMIŃSKI

długoletni Naczelnny Inżynier Zakładów Górniczych „Sieroszowice”, związany z pracą w LGOM od 1969 roku, a z ZG „Sieroszowice” od 1975 r. Był jednym z najbardziej doświadczonych pracowników doboru w dziedzinie eksploatacji złóż miedzi i inwestycji górniczych — bardzo lubianym i cenionym przez załogę.

Odniesiony między innymi tytułem Zasłużony Górnik PRL, Orderem Sztandaru Pracy II klasy, Medalem 40-lecia PRL.

Wyraża głębokiego współzucia Rodzina Zmarłego składają w imieniu całej załogi:

NSZZ Prac. ZG „Sieroszowice”, Komitet Zakładowy PZPR, Rada Pracownicza, Dyrekcja ZG „Sieroszowice”.
152-k

„Kaczmarek puszcza farbę”. Tak za-tytułował swoją odpowiedź na mój tekst „Polska szkoła ujadania” (świąteczne KONKRETY) TAK ZWANY Klaus Kowalski z tygodnika polityczno-społeczne-
go „Sprawy i Ludzie” (nr 2/89).

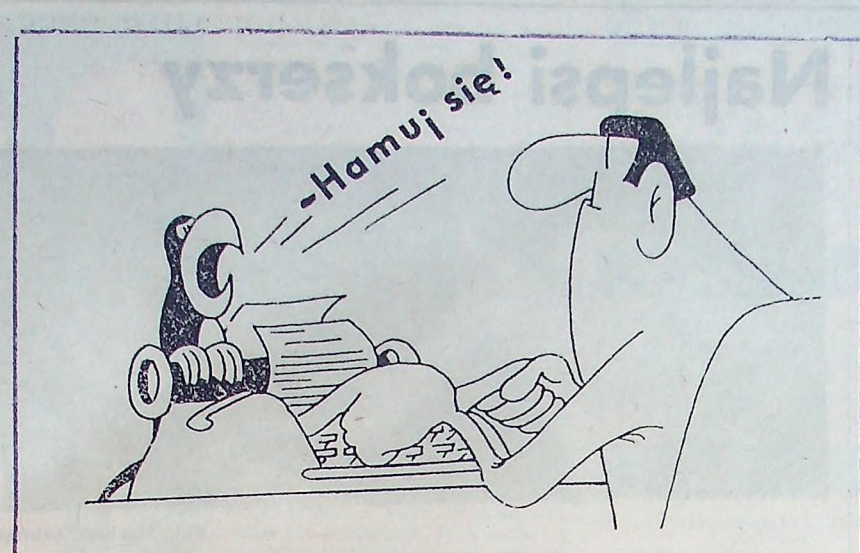
Określenie „puszczać farbę” wywodzi się z gwary myśliwskiej i oznacza zra-nienie łowionego zwierzęcia. Być może jestem zwierzę, to wykluczyć trudno, ale nie czuję się zraniony ani złowiony, bo przez kogo? Przypomina mi się łowiecka anegdota, gdy spotykają się dwa za-jęczki, z których jeden ma obwiązana łapkę. Myśliwy? Myśliwy! Polowanie? Polowanie! Postrzelili? Nie! Nadeptali!

Tu winienem wyjaśnić znaczenie użytę-go zwrotu „tak zwany”. Otóż przypomi-nam sobie z Jarocina faceta, który za-brał głos na konferencji prasowej. Głos ociekający jadem i nienawiścią do wszy-stkiego, co ma związek z rockiem oraz do tych, którzy twardo stoją na grun-tie rockowego realizmu. Głos jak głos. Równie inteligentny jak rockowe wypo-wiedzi pana Racza, pani Bielous pana Olbromskiego czy pana Kretowicza. Naj-ciekawsze jednak było to, że ów facet za żadne skarby nie chciał przyznać, nawet specjalnie proszony o to, z jakiej jest gazety. I jedynie dokładna zbież-ność użytych argumentów, włącznie z typowymi zwrotami frazeologicznymi, pozwala mi sądzić, że autor ROCKOWE-GO DELIRIUM i tamten „Katon” z Ja-rocina to jedna i ta sama osoba. Sa-motny myśliwy. Jedyny sprawiedliwy w tej rockowej Sodomie.

Sprawdziłem i w sekcji estrady SD PRL i w paru innych miejscach. Nikogo o takim nazwisku nie zarejestrowano. A więc przyszło mi dyskutować z kimś, kto starannie się chowa za pseu-donimem. Unika ukazania twarzy. W zasadzie więc wypowiedź tzw. Kowal-skiego powinienem zlekceważyć. I jeśli tego nie zrobię to z powodu, który wy-luszcze w ostatnim akapicie.

☆
Muszę zmartwić tzw. Kowalskiego. Nie dojrzewałem w czasach nieboszczyka Stalina, bo gdyby tak było, to bym w całej rozciągłości poparł argumenty „Rockowego delirium”. Natomiast doj-rzewałem w czasach emeryta Gierka, co istotnie mogło rzucić pewien cień na mój intelekt. Lecz jaki on jest, taki jest, ale nie grzeszy megalomanią. Nie uzur-puje sobie prawa do orgazmu z powo-du własnych tekstów. Nigdy bym się nie odważył napisać o moich felietonach: „ja rzeczywiście wysiłam co tydzień „dwie szare komórki” by napisać dow-cipny, niegłupi i uczciwy felieton z za-kresu pop-kultury”. Mamo, chwała nas... Pomnie, że termin „pop-kultura” nie oznacza nic, gdyż należałoby użyć ok-reślenia „kontrkultura”, „subkultura”, bądź też „kultura alternatywna” przy czym nie są to synonimy. Ale żeby DOWCIPNY? NIEGLUPI? UCZCIWY? Jak on może być uczciwy, skoro jego tematyka jest już określona w tytule rubryki — przypominę — „Rockowe DE-LIRIUM”! Co można uczciwego napi-sać będąc w delirium? Może tyle, że wią-że się ono z „podnieceniem ruchowym, halucynacjami, niepokojem, niekiedy z atakami szalu”. Fragment w cudzysłowie wziąłem ze „Słownika wyrazów obcych” Będąc ćwierćinteligentem studiuję sobie to dzieło niekiedy. Zalecałbym tę czyn-ność także inteligentom pełnej krwi. To o panu panie tzw. Kowalski. Ufam, że właściwie odczytał pan ten komplement.

☆
Powiada tzw. Kowalski: „...napisałem kilka słów prawdy o fałszywych ambi-cjach i nieodpowiedzialności Jerzego Owsiaka z Towarzystwa Przyjaciół Chińskich Ręczników, który robi i tak otumanionym małolatom wodę z móż-gu (...)”. Być może robi. Natomiast mę-



Dowcipny, niegłupi

Jerzy J. Kaczmarek

czy mnie kwestia, kto, kiedy i dlaczego te małolaty tak otumanili. Owsiak? Ma-jor z „Pomarańczowej Alternatywy”? Kaczmarek? A jeśli winien jest rock? Boże mój, w takim razie byłby on wszechmocny? A może — dla równo-wagi — tzw. Kowalski sięgnąłby do kwartalnika „Studia Socjologiczne” (nr 1/88) gdzie znajduje się „Raport Nowa-ka” i przestał mylić skutki z przyczy-nami. Podaję kolejność czynności: a. trzeba tekst odnaleźć, b. przeczytać, c. zrozumieć. Mam obawy o realizację punktu c.

☆
Zarzut kawiarnianej koteryjności... No cóż, taki sam łatwy do postawienia jak i ten, że jestem dzieckiem stalinizmu. Tylko, cholera jasna, jak tu go udo-wodnić? Przypomnę dosyć pouczającą definicję koterii. Otóż „koteria jest to kolektyw, w którym nas nie ma”. Cie-kaw jestem, co by się stało z tzw. Ko-walskim, gdyby się przeniósł do War-szawy i pisywał — powiedzmy — w „Rzeczywistości”. Czy przypadkiem ktoś kto by po nim przejął „Rockowe delirium” (gdyby się nie brzydził) nie wy-toczyłby mu tej właśnie armaty? Za-rzut „koteryjności” jest o tyle interesu-jący, że nie do wykazania, ale zawsze trochę smrodu zostanie. Bo — bardzo prosiłbym tzw. Kowalskiego (jest to prośba retoryczna, co pod koniec wy-luszcze), by wskazał, do jakiej koterii należy i w towarzystwie jakich ćwierć-inteligentów kawiarnianych poniewieram się „po różnych klubach i spatifach” by „belkotać o polskim piekle”. No, panie tzw. Kowalski! „Śmiało i po nazwis-kach”, że odwołam się do jednego z niedawnych klasyków. Bez wątpienia jestem jednym z tych, co — wedle pa-na — zasilają „konstelację polskich zer”. Ale pociesza mnie to, że zawsze stara-łem się być zerem niezależnym, bowiem mam alergię na tępych doktrynerów, niezależnie od hasła, jakie mają wypisane na sztandarach. Nie, ja nie twierdzę, że pan jest zależny od kogokolwiek. Ma pan nieograniczoną wolność pisania o

tym, co w gruncie rzeczy jest sprawą marginalną; o brudach, które trafiają się w każdej dziedzinie życia, a więc i sztuce, także rockowej. Jestem toleran-cyjny i rozumiem ciekawość ryszotoka. Ale, ale... jakiś dziwnie ominął pan w swym, przepraszam za wyrażenie, fe-lietonie poruszoną przeze mnie kwestię prowincjonalizmu Wrocławia. Tak było wygodniej? Bezpieczniej? Nie pasowało do całości? I to też jestem w stanie zrozumieć. Klika jest w Warszawie. Tamże znajdują się artyści, którzy z Wrocławia uciekają, by się nie udusić.

☆
Sprawa Grzegorza Ciechowskiego. Ob-serwuję jego działalność od ośmiu lat i bardzo się cieszę, że jego talent i pra-cowitość pozwoliły mu się wzbicić ponad wspomniane przez pana „polskie piekło”. Ciekawe kto je tworzy? Czy ci co Cie-chowskiemu pomogli, czy ci, co jak pan, usiłują go ściągnąć w dół? Żeby się zbitym nie wzniosł?

Doprawdy, trudno winić tzw. Kowal-skiego, że nie rozumie przekazu Cie-chowskiego. Jak Pan Bóg rozdawał wrażliwość na poezję, to niektórzy byli na liście rezerwowej i do nich nie do-szła. To się zdarza. Tu wyznam po ci-chu i prywatnie, że nie trawię sztuki zwanej baletem. Ale nie pędzę zakładać rubryki pt. „Baletowe delirium”, gdzie mógłbym epatować czytelnika prawdzi-wymi lub zmyślonymi przypowieściami z życia tancerzy. Po prostu zdaje so-bie sprawę, przy całej mojej ułomności, że jest to rodzaj sztuki akceptowany przez zbyt wielu ludzi by był bezwar-tościowy. Innym daję niekłamana przy-jemność. Mnie nie. Więc o nim nie pi-szę, bo nie byłbym obiektywny.

Natomiast średnio inteligentny stu-dent prowincjonalnej filii którego bądź uniwersytetu, powinien pojąć, że przed-stawiona niżej a typowa dla twórczości tzw. Kowalskiego konstrukcja logiczna jest fałszywa, acz niekiedy bywa nieste-ty skuteczna. Oto ona:

1. Przesłanka — ja tego nie rozumiem;
2. Wniosek pośredni — skoro ja nie

rozumiem, to nie rozumiem jak mogą rozumieć inni;

3. Przesłanka druga — skoro jestem „dowcipny, niegłupi i uczciwy” (tu wol-no nam założyć, że jeżeli felieton dyspo-nuje tymi cechami to dysponuje nimi także autor, przy czym na chwilę zapo-minamy, że autor może być pozbawiony krzty samokrytycyzmu) więc ci, którzy nie aprobują mego toku rozumowania są:

- a. idiotami i to nieuczciwymi;
- b. ćwierćinteligentami kawiarnianymi, w niewiadomy bliżej sposób trzymający-mi rząd dusz.

4. Wniosek — uprawniony acz nie przez tzw. Kowalskiego sformułowany do końca: kulturą polską rządzi struk-tura o charakterze mafijnym. Tym spo-sobem znaleźliśmy się w okolicy doc. Kosseckiego i jego teorii że współczes-nym światem rządzą masoni. Być może także cykliści. To takie wredne typy, co się za dobrze maskują, by ich można było zdemaskować. Ale ich macki się-gają wszędzie. Oprócz „Rockowego delirium”.

Na takie dictum nie Kowalskiemu od-powiedzieć nie można. Bo co? Przysiąc, że się nie jest masonem? No, jeśli ma-sonem jest każdy, kto myśli inaczej niż tzw. Kowalski, to znalazłem się w cał-kiem niezłym i inteligentnym towarzy-stwie.

☆

W gruncie rzeczy jest tylko jedna kwe-stia, która każe mi potraktować wypo-wiedź tzw. Kowalskiego całkiem serio. Chciałbym z lamów „Spraw i Ludzi” do-wiedzieć się, i to możliwie szybko, ko-go tzw. Kowalski miał na myśli pisząc te oto słowa:

„Otóż przede wszystkim nie praw-dą, że co tydzień wysiłam resztki kory mózgowej, by pozostać w zgodzie z ty-tulem niniejszej rubryki. Gdyby tak by-ło, już dawno napisałbym kilka ciepłych słów o pewnym drugorzędym recenzen-cie, który za dużą wódkę gotów jest na-pisać dobrą recenzję z płyty lub kon-certu każdego dolnośląskiego i kilku warszawskich wykonawców rockowych, i o którym ludzie z branży powiada-ją, że na koncertach widzi najczęściej włas-nego pawia”.

Tzw. Kowalski polemizując ze mną (przy czym to ja mam imię, bo on tylko pseudonim) posługuje się tu wyjątkowo wrednym zabiegiem socjotechnicznym zwanym supozycją. Otóż w jego tekście występują dwie, wymienione z nazwiska osoby. Ciechowski, który recenzentem nie jest. Kaczmarek, którego niektórzy za recenzenta uważają. I — równoległe — ów ANONIMOWY przekupny pijacz-yna. Niby rzecz mnie nie dotyczy, gdyż alkohol nie był i nie jest moim ulubio-nym napojem, co bez większego trudu mogę udowodnić, niemniej ów fragment może być odczytany jako sugestia, że to niby o mnie, zaś tzw. Kowalski jest tak subtelny, że nie wali po nazwisku. Okazał miłosierdzie.

☆
Oczekuję, że w jednym z najbliższych „Deliriów” ukaże się nazwisko owego „dziennikarza” lub przynajmniej zaprze-czenie, iż sugestia ta nie dotyczy mojej osoby. Przypominam, że jest pan dowci-pny, niegłupi i UCZCIWY! Jest okazja by to wykazać w sposób dowodny.

☆

To wszystko, czego oczekuję od tego pana. Następnym dyskusji z nim pro-wadzić nie będę. No bo co ciekawego może powiedzieć warszawski ćwierćinte-ligent rasowemu inteligentowi ze „Spraw i Ludzi”. Nie wiem co to za sprawa. Ale już wiem co za ludzie. Po co mam spra-wiać tzw. Kowalskiemu radość? Toż on się ucieszy, że ktoś go przeczytał.

listy

Do usług?

Pracuję w PKPS-ie jako opiekunka domowa, opiekuję się starymi, niedołą-żnymi ludźmi, którzy nie wychodzą z domu od wielu lat. Robię dla swych podopiecznych zakupy i dlatego mam legitymację uprawniającą mnie do za-kupów poza kolejnością. Wczoraj (tj. 16 stycznia) stanęłam w kolejce w pawi-lonie GS przy ul. Basztowej w Złotorzy, aby nabyć kurze nóżki. Przede mną sta-ła siostra PCK i starszy pan. Gdy przy-szła kolej na siostrę PCK, sprzedawca zażądał legitymacji, której ta pani nie miała przy sobie, więc odeszła z kolejki. Poprosiłam, aby sprzedawca teraz mnie obsłużył, bo kupiły już 4 osoby, a nikt z naszej kolejki nie został obsłużony. Nie-stety, sprzedawca odpowiedział, że muszę

odczekać następne 4 osoby, a poza tym jest po godzinie 15.00 i bez kolejki mi się już nie należy. Nie wiem, czy jest taki przepis? Wszędzie obsługiwane je-steśmy nawet o 18.00. Poprosiłam o książkę skarg i zażaleń. Sklepowy po-wiedział, że książki takiej nie otrzy-mam, więc dla kogo ona jest? Poprosi-łam kierownika sklepu. Kierowniczka wyszła na zaplecze po książkę, a ten pan biegiem za nią. Po chwili kierow-niczka odpowiedziała, że książki nie ma, że mam przyjść za tydzień, to się wpi-szę. Pragnę jeszcze zaznaczyć, że skle-powy z tego sklepu jest arogancki, bar-dzo niegrzeczny i nieprzyjemny, rządzi się, jakby ten sklep do niego należał. Proszę wydrukować mój list. Może pan sklepowy zrozumie, że opiekunków PKPS należy obsługiwać poza kolejnością, na-wet w soboty, a przepisów nie ustala on, ale władze wyższe. Skoro zdecydo-wał się pracować w handlu, to niech będzie bardziej uprzejmy dla klientów.

Ze sklepu wyszłam bez nóżek, zdener-wowana, aż się popłakałam.

IWONA SYSKA
Złotorja

Autobus do Goliszowa

Chcę poruszyć sprawę dojazdu auto-busem PKS z Chojnowa do Goliszowa i Niedźwiedzie. Obecnie jest autobus o 16.20, a następny dopiero o 20.20. Pro-szę, aby dyrekcja PKS w Legnicy, któ-ri obsługuje trasę Chojnow — Goli-szów — Legnica, przeanalizowała zmia-nę kursu autobusów z Chojnowa do Legnicy o 17.10 i 18.45 (dotychczas kur-sują one przez Michów i są słabo wy-korzystane przez pasażerów). Czy nie można skierować przynajmniej jednego z nich przez Goliszów? Nic nie tracąc na tym pasażerowie bezpośrednio jadą-cy z Chojnowa do Legnicy, gdyż w tych godzinach kursują pociągi oraz au-tobusy pośpieszne PKS.

W. SKOWRON
Goliszów

Obie'nica

Nasz budynek przy ul. Drzymały 11 w Chojnowie ma cztery łatki. W 1983 r. w klatce nr 9 przeprowadzono kapi-talny remont: dobudowano pomieszcze-nia na łazienki i ubikacje, wyposażono w kaloryfery, wyremontowano okna, hy-drofor itd. W listopadzie 1986 obiecano nam podobno remont w 1987 roku. Owszem, pomalowano budynek, korytarze i ubikacje na podwórku, ale na tym koniec. Po interwencji usłuże-liśmy odpowiedź, że nam takiego remon-tu nigdy nie zrobią. Posłaliśmy do pro-kuratora i wtedy dyr. Misztal przyznał, iż popełnił błąd. Do tej pory nie się nie zmieniło. Mieszkamy w ruderze. Co zrobić, by dyrektor wywiązał się z o-bietnicy?

HELENA STACHOWSKA
Chojnów

Listę klasyfikacyjną najlepszych bokserów Dolnego Śląska w 1988 roku ułożyli — po wspólnej dyskusji i analizie występów poszczególnych zawodników — trenerzy: Mieczysław Massier (Zagłębie Lubin) i Leszek Strasburger (Gwardia Wrocław) i red. Maciej Bilewicz („Słowo Polskie”).

WAGA MUSZA: 1. Jonik (Gwardia Wrocław), 2. Oczekiewicz (Zagłębie Lubin), 3. Globisz (Victoria Wałbrzych), 4. Werbliński (Turów Zgorzelec), 5. Ciborowski (Gwardia Wrocław).

WAGA KOGUCIA: 1. Kłis (Gwardia Wrocław), 2. Zajdel (Zagłębie Lubin), 3. Majka (Miedź Legnica), 4. Poselek (Victoria Wałbrzych), 5. J. Werbliński (Turów Zgorzelec).

WAGA PIÓRKOWA: 1. Rudzki (Zagłębie Lubin), 2. Z. Siwak (Zagłębie), 3. M. Trećyński (Victoria Wałbrzych), 4. Pławuszczyński (Miedź Legnica), 5. F. Różnicki (Turów Zgorzelec).

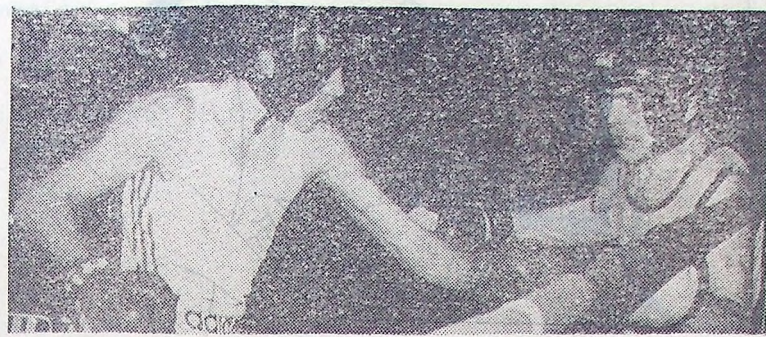
WAGA LEKKA: 1. Oldak (Gwardia Wrocław), 2. Stefanowski (Zagłębie Lubin), 3. Figiela (Victoria Wałbrzych), 4. Gendera (Turów Zgorzelec), 5. Pawłowski (Gwardia Wrocław).

WAGA LEKKOPÓŁŚREDNIA: 1. P. Trećyński (Victoria Wałbrzych), 2. Paczkowski (Zagłębie Lubin), 3. Pawliczak (Gwardia Wrocław), 4. Przesmycki (Turów Zgorzelec), 5. Zaraza (Miedź Legnica).

WAGA PÓŁŚREDNIA: 1. Kucharzewski (Gwardia Wrocław), 2. Kopeć (Gwardia Wrocław), 3. Szmidt (Victoria Wałbrzych), 4. Świdzki (Zagłębie Lubin), 5. Rudnicki (Victoria Wałbrzych).

WAGA LEKKOŚREDNIA: 1. Zgierski (Zagłębie Lubin), 2. Strugała (Turów Zgorzelec), 3. Buda (Gwardia Wrocław),

Najlepsi bokserzy



Fot. Mariusz Zatorski

4. Bekacz (Gwardia Wrocław), 5. Zwierzchowski (Miedź Legnica).

WAGA ŚREDNIA: 1. Misiak (Zagłębie Lubin), 2. Bartnik (Gwardia Wrocław), 3. Tarasiewicz (Miedź Legnica), 4. Tomaszek (Victoria Wałbrzych), 5. Adamowicz (Turów Zgorzelec).

WAGA PÓŁCIĘŻKA: 1. Gosiewski (Gwardia Wrocław) i Strzechowski (Zagłębie Lubin), 2. Pawłowski (Zagłębie), 3. Kuntusz (Victoria Wałbrzych), 4. Pęcherzski (Turów Zgorzelec), 5. Dudek (Miedź Legnica).

WAGA CIĘŻKA: 1. Zarenkiewicz (Zagłębie Lubin), 2. Łukasik (Zagłębie), 3. Sielicki (Gwardia Wrocław), 4. Kuliński

(Victoria Wałbrzych), 5. Stodolny (Turów Zgorzelec).

NAJLEPSI WŚRÓD NAJMŁODSZYCH
Wydział młodzieżowy Dolnośląskiego Okręgowego Związku Bokserskiego, pracujący pod przewodnictwem Zbigniewa Panejki, ustalił listę juniorów.

WAGA PAPIEROWA: 4 m. P. Matusiak (Chrobry Głogów), waga musza — 4 m. W. Kuczyński (Miedź Legnica), waga piórkowa — 4 m. C. Burg (Miedź Legnica), waga lekkopółśrednia — 1 m. T. Zawadowski (Miedź), waga ciężka — 1 m. R. Sawiński (Zagłębie Lubin), 4 m. — R. Niedobitek (Chrobry Głogów).

(JAZ)

Cieżarowcy w akcji

Okręgowy Związek Podnoszenia Ciężarów w Legnicy oraz LKS „Legrol” Legnica zorganizowały zawody, w których udział wzięli reprezentanci „Legrolu” oraz „Górnika” z Polkowic.

Klasyfikacja do lat 17

kat. 52 kg	
1. Robert Kiliński (Górnika)	105 kg
2. Tomasz Rogulski (Górnika)	92,5 kg
3. Robert Juzak (Legrol)	85 kg
kat. 56 kg	
1. Maciej Bocheński (Legrol)	152,5 kg
2. Krzysztof Ziomek (Górnika)	145 kg
3. Jan Holst (Górnika)	110 kg
kat. 60 kg	
1. Jarosław Kluzek (Legrol)	177,5 kg
2. Piotr Rymajdo (Górnika)	142,5 kg
3. Wiesław Szopwał (Legrol)	92,5 kg
kat. 67,5 kg	
1. Piotr Sikorski (Górnika)	175 kg
2. Mirosław Romaszko (Górnika)	120 kg
3. Artur Nowakowski (Górnika)	97,5 kg
kat. 75 kg	
1. Jarosław Śniesko (Górnika)	130 kg
kat. 100 kg	
1. Adam Holst (Górnika)	150 kg

Klasyfikacja do lat 19

kat. 52 kg	
1. Dariusz Gudanowicz (Legrol)	165 kg
2. Krzysztof Maliński (Legrol)	145 kg
kat. 60 kg	
1. Sławomir Bieńek (Górnika)	145 kg
kat. 75 kg	
1. Jacek Czyżewski (Górnika)	205 kg

(JAZ)

Szkolne gwiazdy sportu

Podsumowano wyniki w plebiscycie na najpopularniejszych sportowców szkolnych. Wśród szkół podstawowych najlepiej w konkurencjach męskich oceniono młodych zawodników ze Szkoły Podstawowej nr 11. Na dalszych miejscach uplasowali się zawodnicy z: Dziećmiastki, Szóstki, Osiemnastki i Trójki. Tabelę zamknęła Dwójka. Wśród dziewcząt najwyżej w plebiscycie oceniono także Jedenastkę. Kolejne miejsca zajęły zawodniczki z: Dziesiątki, Dziećmiastki, Dwójki i Trójki. W tej tabeli na końcu znalazła się Szkoła Podstawowa nr 18.

Najwięcej punktów w plebiscycie szkół podstawowych indywidualnie zdobyli: Joanna Gutowska ze Szkoły Podstawowej nr 12, niezwykle utalentowana szachistka, której zabrakło kilku punktów do zakwalifikowania się na mistrzostwa świata. Dalsze miejsca zajęli: Dorota Karnicka, Ewa Szyjar i Daniel Kaplarny.

W kategorii szkół ponadpodstawowych wśród dziewcząt najwyżej oceniono Zespół Szkół Przemysłu Spożywczego. Na kolejnych miejscach uplasowały się zawodniczki z: Zespołu Szkół Ekonomicznych, Zespołu Szkół Budowlanych i Liceum Ogólnokształcącego. Wśród chłopów przodowali zawodnicy z legnickiej „budowlanki”, którzy wyprzedzili swoich kolegów z Zespołu Szkół Elektryczno-Mechanicznych, I Liceum Ogólnokształcącego i Zespołu Szkół Hutniczych.

Indywidualnie zwycięzcą plebiscytu został utalentowany siatkarz, ale jednocześnie zwycięzca kilku olimpiad przedmiotowych m.in. matematycznej, fizycznej i języka angielskiego Jakub Ciełca z I LO. Wyprzedził on kilku innych „dryblasów” grających w siatkówkę w „Ikarze”. Andrzej Zuba z „mechanika” i Jacek Dutkowskiego z „budowlanki”. Zwycięzcom plebiscytu nagrody wręczali: I sekretarz Komitetu Rejonowego PZPR w Legnicy Bogdan Dziwak, prezydent Franciszek Stasiak oraz przedstawiciele Wojewódzkiej Federacji Sportu i Zarządu Wojewódzkiego Szkolnego Związku Sportowego.

(SZ)

Krótko

● RW LZS informuje, że został przesunięty termin zgłoszeń do I Wojewódzkiej Izby Sportowo-Rekreacyjnej Pracowników Gospodarki Żywnościowej. Zgłoszenia można przysyłać do 6 lutego. Wpisowe w wysokości 1200 zł od uczestnika należy wpłacać na konto WZ LZS: Bank Zachodni O. Legnica 38300-90711-132. Zgłoszenia są przyjmowane do następujących konkurencji: brydż, szachy, warcaby 64-polowe, tenis stołowy, siatkówka, piłka nożna, strzelectwo.

● W Głogowie na swym plenarnym posiedzeniu ZS „Ognio” podsumowało ub. rok w działalności sportowo-rekreacyjnej. O plusach i minusach codziennego życia ZS w przyszłym numerze, a dziś miło nam donieść, że wiceprzewodnicząc legnickiego „Ognia” Władysław Różnicki został udekorowany Brązowym Krzyżem Zasługi. Gratulujemy.

(JAZ)

Górski plus dziewczyny

Już tylko kilka dni pozostało do rozpoczęcia półfinałowego turnieju mistrzostw kraju w piłce nożnej kobiet. Zawody z udziałem 8 zespołów rozpoczyna się 28 stycznia, o godz. 9.30, w hali sportowej przy ul. Żołnierskiej w Legnicy. O tej samej porze w niedzielę rozpoczyna się mecz finałowy. Zespoły podzielono w wyniku losowania na dwie grupy, grają systemem każdy z każdym i po dwa najlepsze awansują do finału. W finale zwycięzca zostaje mistrzem kraju w eliminacjach. Sportowych emocji nie powinno zabraknąć, gdyż grać będą takie firmy, jak: AZS AWF Wrocław, Piastunki Gliwice, Sokół Drzonków czy Karolinki Jaworzyna SL.

Nie mniej okazałe wyglądać będzie „zaplecze” zawodów. I nie dziwnego, skoro organizatorem, tj. OZPN Legnica pośpieszył z pomocą takie firmy i instytucje, jak: PZ „Legpol”, „Renopol”, spółka „Conspast” czy Społeczny Komitet Przeciwalkoholowy. Odbędą się kiermasze handlowe „Elpo”, „Hanki” i „Milany”, będzie czynny bufet, swoje piłkarskie umiejętności zademonstrują futboliści-zonglerzy z Głogowa, wystąpi zespół taneczny z „Elpo” w Lubinie, odbędą się wybory Miss Turnieju, a liczne nagrody-niespodzianki czekają na nabywców biletów lub kartonów. Jest także pewny przyjazd byłego trenera a obecnie działacza PZPN Kazimierza Górskiego i trenera drużyny narodowej Wojciecha Łazarka. Sporo atrakcji, jak na dwa dni imprezy, teoretycznie stricte sportowej. Zapraszamy wszystkich miłośników futbolu halowego i... urodziny pań. Bilety jeszcze do nabycia w siedzibie OZPN.

(ZJ)

2. Bieg Wyzwolenia

2. Bieg Wyzwolenia o puchar przewodniczącego komitetu obchodów 44 rocznicy wyzwolenia Legnicy organizuje 5 lutego ZW TKKF i Klub Biegacza „Sokół” w Legnicy.

Podobnie jak w ubiegłym roku bieg będzie rozgrywany w dwóch kategoriach: indywidualnej i zakładów pracy. Uczestniczyć w nim mogą wszyscy, którzy ukończyli 16 lat i przedstawiają ważne zaświadczenie lekarskie, zezwalające na udział w tego typu imprezach. Trasa liczyć będzie 12 km. Start i meta na ul. Galaktycznej, obok klubu TKKF „Olimp”. Warunkiem uczestnictwa jest wniesienie opłaty startowej w wysokości 100 zł na konto: Bank Zachodni we Wrocławiu o. Legnica nr 38300-1906-132 z dopiskiem „Bieg Wyzwolenia” lub w biurze zawodów przed rozpoczęciem imprezy. Z opłat zwolniona jest młodzież szkolna i wojskowa.

Zgłoszenia przyjmuje ZW TKKF w Legnicy przy ul. Rosenberga 5, tel. 274-97. Zgłosić się można także na pół godziny przed startem. Początek biegu — godz. 11.

(ZJ)

Bez rewelacji

Wykładnią możliwości sportu szkolnego jest Wojewódzka Spartakiada Młodzieży. Podobnie jak w latach poprzednich nie zanotowano większych przesłowań w końcowej klasyfikacji, co z jednej strony dobrze świadczy o poziomie szkolnej kultury fizycznej w uznanych już firmach, a z drugiej jest to sygnał ostrzegawczy o pogłębianiu się przepaści między czołową a resztą.

W grupie szkół podstawowych triumfowała młodzież SP nr 2 ze Złotoryi zdobywając 72 pkt. w akrobatyce, 13 w tenisie i 4,5 w piłce nożnej. Drugie miejsce wywalczyli młodzi sportowcy SP nr 5 z Jawora przed SP nr 1 z Chojnowa. Wśród podstawówek ogółem sklasyfikowano 10 szkół — 4 z Legnicy (nr 3, 4 i 19) i po jednej ze Złotoryi, Jawora, Chojnowa, Polkowic, Głogowa i Lubina. I nie jest to budujący obraz.

W klasyfikacji szkół ponadpodstawowych wśród dziewcząt, bezkonkurencyjnie jest złotoryjskie LO, które zromowało 384 pkt. (biegi przełajowe 79, koszykówka 26, strzelanie 90, piłka ręczna 30, lekka atletyka 151, tenis 8).

Drugie miejsce ze stratą 55 pkt. zajął Zespół Szkół Ekonomicznych z Legnicy,

a także ZSZ Złotoryja. Punktowano 21 szkół, ale nie należy z tego faktu wyciągać daleko idących wniosków. Kilka szkół „załapało się” do klasyfikacji, wystawiając po jednym zawodniku w dyscyplinie.

Wśród chłopów sklasyfikowano 29 szkół. Pierwsze miejsce zajął Zespół Szkół Górniczych Rud — aż 724,8 pkt. (piłka nożna 148, kolarstwo 76, biegi przełajowe — 35, szachy — 43, koszykówka — 28, strzelanie — 85, piłka ręczna — 36, l.a. — 377, siatkówka — 30).

Drugie miejsce zajął Zespół Szkół Zawodowych z Głogowa — 530 pkt., a trzecie ZS Budowlanych z Legnicy — 436 pkt.

Ciekawa jest punktacja klubowa 12 WSM:

1) Piast Głogów	— 914 pkt.
2) Zagłębie Lubin	— 726
3) Aurum Złotoryja	— 586
4) Cuprum Lubin	— 471
5) Górnik Polkowice	— 403
6) Chrobry Głogów	— 308.

Sklasyfikowano 24 kluby.

(JAZ)

„Legmet” górą

W ciągu roku (nie wliczając w to festynów) kombinat organizuje prawie 50 dużych imprez sportowo-turystycznych w których uczestniczy około 8000 pracowników. Połowa objęta jest współzawodnictwem. Po okresie dominacji „Rudnej” do ścisłej czołówki zakładów dołączyły „Legmet” i ZRM. Zakłady te od trzech lat toczą między sobą wyrównane pojedynki o końcowe zwycięstwo. Przypomnijmy, że we współzawodnictwie w 1987 roku ZRM wyprzedził „Legmet” zaledwie różnicą pół punktu. Wydawało się, że tym razem na palmę pierwszeństwa sięgną Zakłady Górnicze „Rudna”, które przewodziły przez większą część sezonu. Od półmetka przewaga górników zaczęła topnieć, by zniknąć do jednego punktu przed ostatnią imprezą — badmintonom. Wygrana „Legmetu” w tej imprezie przesądziła wyniki współzawodnictwa na jego korzyść.

O Puchar Miast

W Lubinie rozgrywany będzie od 28 do 31 bm., w hali przy ul. Legnickiej finałowy turniej młodzików o Puchar Miast. Wystąpią zespoły Warszawy, Łodzi, Opola, Lublina, Poznania, Elbląga i Legnicy. Początek spotkań codziennie o 10 i 15.

Szczyptorniści Zagłębia dwukrotnie pokonali jugosłowiański zespół Metalac Krajewo 20:16 i 24:18. Najwięcej bramek zdobyli: Perczak — 8, Lewicz — 7 i Krzyżanowska — 5.

(JAZ)

Czasem zaczyna się wszystko od zwykłej ciekawości, od chęci poznania wrażeń, jakie wywołuje zakazany „hasz” czy „kompot”. Inym razem jest to wpływ grupy rówieśniczej, do której wejście jest swego rodzaju nobilitacją, nieosiągalną bez „przyprawiania”, a „szpana rasowego epuna” — obowiązującą modą.

Często ucieka w narkotyki także nastolatek przeżywający różnorodne trudności — rodzinne, szkolne czy uczuciowe — z którymi jego psychika w żaden sposób nie potrafi sobie poradzić. „Buzuje się” więc raz, drugi i trzeci. A potem, bez względu na przepoczątki, powoli, niepostrzeżenie, rozkręca się narkotyczne koło. Z biegiem czasu, aby osiągnąć stan odurzenia, sięga się po coraz większą dawkę, a narkoman „na gładzie” za szansę zdobycia działki godzi się na wszelkie upokorzenia i zaczyna postępować sprzecznie z własnym poczuciem godności.

Wreszcie nadchodzi nieuniknione przesilenie narkotycznej tragedii. Niekiedy sami aplikują sobie śmiertelną „porcję”, zwaną „złotym strzałem”, dla wielu jednak jest to skutek przypadkowego przedawkowania. „Biała śmierć” jest bowiem nieublagana i dzień w dzień zabiera jedno młode życie...

Wacław R. i Zbigniew Z. znali się od najmłodszych szczenińskich lat. Początek tej znajomości sięga korzeniami pewnej grupy rówieśniczej, która zasmakowała w „makiwarach”. Niekiedy członkowie tej grupy po jakimś czasie potrafili, z mniejszym lub większym trudem, otrzaskać się z nalogu. Wacław i Zbigniew nie zdołali uciec od „epunia”. Spotykali się też najczęściej właśnie po to, by wspólnie poszukać kolejnej „porcji”, by zaspokoić głód dręczący ich coraz częściej.

Tego majowego popołudnia ubiegłego roku obaj czuli się identycznie. Obaj szukali „działki”, bo narkotyczny głód odzywał się dotkliwie. Mieli więc przed sobą jeden wspólny cel. Nie jednak nie dala penetracja Lubina i Wacław zaproponował wyjazd do Głogowa, w którym — a wie o tym każdy epun — o towar najłatwiej.

Wczesnym wieczorem byli już na miejscu. Najpierw kolejno sprawdzili wszystkie znane sobie adresy, ale bezskutecznie. Akurat panowała posucha i nigdzie nie było „wynałazków”, czyli narkotyków preparowanych własnym sposobem. Ruszyli więc na rekonesans do kawiarni, o której wiedzieli, że jest miejscem spotkań okolicznych narkomanów. Ze zdziwieniem jednak stwierdzili, że coś się widać w Głogowie zmieniło, bowiem w „ich” lokalu nie dostrzegali ani jednego epuna.

Tymczasem zrobiło się całkiem ciemno i zupełnie późno. W poszukiwaniu narkotycznego szczęścia ruszyli w stronę dworca kolejowego i wtedy zauważyli „swojego”, co nie oznacza, że był to jakikolwiek znajomy. Po prostu idący ulicą mężczyzna wyglądał tak nienaturalnie, że wyraźnie widać było, iż jest „na prochach”. Podeszli więc szybko do niego i bez owijania w bawełnę zapytali, czy ma coś na sprzedaż. Owszem, miał, oczywiście nie za darmo. Cena była umiarkowana, ale choć wysoka — w narkomańskich kregach normalna — jeden „centek”, czyli centymetr sześcienny za 1500



„Złoty strzał”

Anna Bors'a

złoty. Ani Wacław, ani Zbigniew nie mieli jednak pieniędzy, więc pierwszy z nich zaproponował: — Może zamiast szmalu weźmiesz zegarek, może skórzaną kurtkę? Mamy także talony paliwowe...

Transakcja za talony odpowiadała najbardziej 33-letniemu Zenonowi W. — nigdzie nie pracującemu mieszkańcowi Głogowa.

— Dostaniecie za to cztery centki frakcji — powiedział.

Popatrzyli po sobie rozzarowani. Malo! Wypadało tylko po dwa „centki” na każdego. Z drugiej jednak strony — dobre i to na początek...

W trójkę poszli na pobliskie osiedłowe podwórce. Najpierw za drzwiami wejściowymi do klatki schodowej jednego z budynków znalazł się Zenon W. i jego pierwszy klient — Wacław. Zbigniew czekał przed bramą, by ostrzec przed niepożądanym ewentualnym świadkiem. Wacław podał strzykawkę, a Zenon W. nabrał dwa centymetry płynu z buteleczki wyciąganej z kieszeni. Wacław natychmiast zrobił sobie zastrzyk i wyszedł, a jego miejsce zajął Zbigniew. Powtórzyła się identyczna sytuacja, tyle że akurat, gdy Zbigniew „ładował”, dobiegli ich nagle głuchych łoskot.

— Co się tam dzieje?! — zdziwił się Zenon W. i wyszedł z bramy. Zobaczył leżącego na ziemi Wacława R. Chłopak charczał, a z ust ciekła mu ślina. — Ty! — krzyknął Zenon W. do Zbigniewa. — Szybko! Trzeba go ratować!

Podnieśli Wacława, spróbowali prowadzić, ale ta próba „rozchodzenia” nie przywróciła młodemu człowiekowi przytomności... Kilka sekund później Zenon W. spostrzegł, że przytomność traci także i drugi jego klient. Stara się teraz ocucić obu — przypomniał sobie, że przy zwykłym zemdleńiu wy-

sarczy mocne klepanie po twarzy. W tym przypadku zabieg ten niczego jednak nie daje. Zostawia więc Wacława i Zbigniewa leżących przed blokiem i biegnie do najbliższego automatu telefonicznego, aby jako Jan Kowalski zaalarmować pogotowie ratunkowe.

Dla Wacława R. na jakikolwiek ratunek jest już jednak za późno, a lekarzowi pozostaje stwierdzić tylko zgon. Wyniki późniejszej sekcji dokładnie precyzują przyczynę śmierci: porażenie ośrodka podstawowych funkcji życiowych...

Zbigniew Z. w stanie bardzo ciężkim przewieziony zostaje do szpitala, gdzie lekarze długo będą walczyć o jego życie...

Zenonowi W. nie pomogło ukrywanie się za pseudonimem. Milicja dociera do niego bardzo szybko. Równie szybko Zenon W. przynajmniej do handlu narkotykami i owej fatalnej w skutkach transakcji. Jego zachowanie jest jednak tak wieloznaczne, że wzbudza poważne wątpliwości co do stanu psychicznego. Poczytany czy nie? Na to pytanie odpowiadają biegli psychiatrzy, którzy stwierdzają, że Zenon W. miał w pełni zachowaną zdolność zarówno rozpoznania czynów, jak i pokierowania swym postępowaniem. Nic więc nie zwolni go od odpowiedzialności przed Sądem Rejonowym w Głogowie.

Po Wacławie R. nie płakał żaden narkoman. Narkomani bowiem z takich powodów nie płaczą...

☆
Szacuje się, że w Polsce jest 150 tysięcy narkomanów i są to dane ostrożne, gdyż na dobrą sprawę nikt nie wie czy nie należałoby do tej liczby dodać i wielu tysięcy jeszcze nie ujawnionych przypadków. Codziennie w naszym kraju umiera jeden młody narkoman. Po środku odurzające sięga już młodzież na wsi, długo opierającej się narkomańskiemu szpanowi. W narkotyczny amok uciekają nawet dwunastoletnie dzieci... Od lat Stowarzyszenie „Monar”, Towarzystwo Zapobiegania Narkomanii i wyspecjalizowane placówki służby zdrowia spieszą z fachową pomocą w leczeniu narkomanii. Zawrócenie „epunia” z obranej przez niego drogi jest jednak bardzo trudne. Na dodatek nie ma co ukrywać — jest to tylko zwalczanie skutków, gdy tymczasem najpotrzebniejsze byłoby zapobieganie przyczynom, czyli dbanie o to, by młodzież, by nasze dzieci nie miały motywów spychających je w narkotyczne dno. I bezsprzecznie jest to sprawa sposobu wychowania w rodzinie i szkole, czyli — ogólnie mówiąc — dbania o właściwy przebieg i warunki fizycznego, psychicznego i społecznego rozwoju. A składa się na to i właściwy system nagród i kar, i posługiwanie się autentycznymi autorytetami oraz nauczanie umiejętności racjonalnego rozwiązywania sytuacji konfliktowych. Jak bowiem twierdzi współczesna psychiatria „jeśli rodzina funkcjonuje źle, człowiek, który w niej wyrasta, ma trudności przystosowania się do normalnego środowiska społecznego (...) Człowiek, który wyrasta w dobrze prosperującej rodzinie, ma z kolei trudności w przystosowaniu się do narkomańskiego stylu życia”.

Dodajmy, że owo dobre prosperowanie dotyczy nie tylko rodziny, ale i szkoły — zagrożonej dzisiaj i często będącej wylęgarnią najróżniejszych kompleksów, szkół, w której tak bardzo brakuje czasu na zajmowanie się dziećmi nadpobudliwymi czy przeciwnie — o zahamowanej aktywności. I jednych, i drugich wyróżniają się do klasowej średniej karami, represjami, ograniczeniami, pogłębiając frustrację i spychając w objęcia nalogu. Potem idzie już gładko, a śmierć na raty staje się, niestety tylko kwestią czasu...

*) A. Noyes, L. Kolb „Nowoczesna psychiatria kliniczna”, Warszawa 1969.

Szpitala

Całodobowe dyżury pełnią w: ● CHOJNOWIE — przy ul. Nowotki 20. ● GŁOGOWIE — przy ul. Kościuszki 15. ● JAWORZE — przy ul. Szpitalnej 2. ● LEGNICY — przy ul. Jaworzyńskiej 151 — ginekologiczno-polewny i pediatryczny przy ul. Poselskiej 14, oddziały wewnętrzne przy ul. Rey-

monta 19 (27, 29, 30.01 i 2.02: ostry dyżur pełni oddział okulistyczny), oddziały zakazane przy ul. Nowotki 37 (w niepaździerniku oni miesiąc ostry dyżur pełni oddział laryngologiczny), ostry dyżur chirurgiczny pełni Specjalistyczny Szpital Chirurgiczny przy ul. Murarskiej 5. ● LUBINIE — szpital przy ul. Bema 5, Lokietka 3, Skłodowskiej-Curie 64 (w parzyste dni miesiąca ostry dyżur pełni oddział aryngologiczny, 28, 31.01: ostry dyżur pełni oddział okulistyczny). ● ZŁOTORYI — szpital przy ul. Hożej 11.

Apteki

● W GŁOGOWIE — 27, 28, 29.01: przy ul. Budowlanych 2, tel. 33-21-32. ● W JAWORZE — przy ul. Piastowskiej 16, tel. 22-32. ● W LEGNICY — 27.01 i 2.02: przy ul. Powstańców 1, tel. 235-47, 28.01 i

1.02: przy ul. Nowotki 34 tel. 238-54, 29.01: przy ul. Złotoryjskiej 1, tel. 257-72, 30.01: przy ul. Matejki 1, tel. 239-71, 31.01: przy ul. Galileusza 16, tel. 246-16. ● W LUBINIE — 27, 28, 29, 30, 31.01: przy ul. Kopernika 4, tel. 44-27-04, 1.02: przy ul. Leszczynowej 1, tel. 44-22-42, 2.02: przy ul. Armii Czerwonej 25, tel. 44-40-26. ● W ZŁOTORYI — przy ul. Nowotki 23, tel. 104.

Teatry

TEATR DRAMATYCZNY W LEGNICY

Imprezy

NA WYSTAWĘ GRAFIKI

Dariusza Nowaka, młodego, ale znanego już legnickiego artysty, zaprasza Czarna Galeria legnickiego Biura Wystaw Artystycznych.

BAL SAMOTNYCH SERC

już dziś, o godz. 17.30 w lubińskim Osiedlowym Domu Kultury „Zuraw” w Lubinie. Bilety jeszcze są, ale warto się pospieszyć.

VII. PREZENTACJE PLASTYKI LUBIŃSKIEJ

W lubińskiej Galerii Zamkowej Biura Wystaw Artystycznych czynna jest ekspozycja dorobku arty-

27 bm., godz. 12.30, 28 bm., godz. 12 — Leon Kruczkowski: „Niemy”, reż. Grzegorz Stanisławski.

29 bm., godz. 18 — Jean Genet: „Pokojówki”, reż. Józef Jasielski.

stycznego miejscowych artystów. Polecamy.

SGRAFFITA

W Chojnowskim Muzeum Regionalnym otwarto nową ciekawą ekspozycję. Tym razem można tu podziwiać sgraffita.

W LUBIŃSKIM KMPK...

Jeszcze tylko kilka dni czynne będą ekspozycje fotograficzne: „Pomniki Warszawy” i prace z przeglądu fotografii amatorskiej.

„PIOSENKA DOBRA NA WSZYSTKO”

— takim tytułem opatrzone koncert w wykonaniu artystów Estrady Ziemi Lubuskiej, który zostanie zaprezentowany już dzisiaj o godz. 18.

„Dawid i Sandy” (pol.), b.o., „Tajemnica spalonego domu” (kan.), b.o.

● LUBIN — Polonia — 27-30.01: „Wielka draka w chińskiej dzielnicy” (USA), od 12 lat. „Niezwykła podróż Baltazara Kobera” (pol.), od 15 lat. 27.01-2.02: „Złoty i pozwól umrzeć” (ang.), od 15 lat, 31.01-2.02: „Fikotek przez głowę” (radz.), b.o., „Powrót na Ziemię” (USA), od 12 lat. „Kocham kino” (pol.), od 15 lat. „Młodość szmaragd i kromki” (USA), od 15 lat. Muza — 27-30.01: „Gliniarz z Beverly Hills” (USA), od 15 lat, 31.01: DKF.

● POLKOWICE — Siarbnik — 27-30.01: „Kopalnia króla Salomona” (USA), od 12 lat. „Samotny wilk McQuade” (USA), od 15 lat. „Krótki film o miłości” (pol.), od 15 lat. 31.01-2.02: „Pan Kleks w kosmosie” (pol.), cz. I, b.o., „Obcy, decydujące starcie” (USA), od 15 lat. „Nowy Jork, czwarta rano” (pol.), od 15 lat.

● PRZEMKÓW — Gwardia — 27.01-1.02: „Uif i czarny pies” (NRD), b.o., „Mściściel znan Złotej Rzeki” (Hongkong), od 15 lat. „Krótki film o zabijaniu” (pol.), od 18 lat, 2.02: nieczynne.

● ŚCINAWA — Szarotka — 27-29.01: „Dzikun” (pol.), od 12 lat. „Pantarek” (pol.), od 15 lat, 30.01: nieczynne. 31.01, 1.02: „Kłątwa Doliny Weży” (pol.), od 12 lat. „Faun” (czech), od 15 lat, 2.02: nieczynne.

● ZŁOTORYJA — Aurum — 27.01: „Wyznawcy zła” (USA), od 18 lat, 28.01: nieczynne. 29.01: „Wyznawcy zła” (USA), od 18 lat, 30, 31.01: „Recita w ogrodzie elfów” (rum.), b.o., „Wyznawcy zła” (USA), od 18 lat, 1.02: nieczynne.

Kina zastrzegają sobie prawo dokonywania zmian w repertuarach.

● 17 bm. w Ścinawie, przy ul. Kościuszki, włamano się do bufetu na stacji PKP, skąd skradziono 1 kg kawy, słodczyce, kalkulator i bilon w kwocie 16 tys. zł. Straty wynoszą 89 tys. zł.

● W nocy z 19 na 20 bm. w Legnicy na terenie budowy osiedla Piekary B-2 nieznani sprawcy włamali się do magazynu materiałów budowlanych skąd ukradli 2 wiertarki elektryczne, pile i sprzęt elektryczny, duża i inne narzędzia łącznej wartości 115 tys. zł.

● W nocy z 19 na 20 bm. przy ul. Rosenberga w Legnicy, nieznani sprawcy włamali się do „Magasamu”, skąd skradli magnetofon TR-1400, odtwarzacz wideo „Goldstar” i laktary samochodowe, zapalniczki gazowe oraz odzież łącznej wartości około 5 mln zł.

● 20 bm. w Legnicy przy ul. Gwiazdnej, nieznani sprawcy włamali się do mieszkania Anny S., skąd skradli pieniądze w kwocie 115 tys. zł, 10 dolarów USA, dwie obrączki i złoty pierścionek, 2 krzyształy i szpilkę do włosów. Straty oszacowano na około 550 tys. zł.

● 20 bm. o godz. 21.30 w Jaworze, na ul. Legnickiej, Piotr W. (lat 20) dotkliwie pobit Kazimierza K. (lat 27) w wyniku czego pokrzywdzony doznał urazu głowy i przebywa w szpitalu.

(SA.)

Z kroniki milicyjnej

● 17 bm. w Legnicy Patrycjusz G. w godzinach wieczornych w barze „Flip” spożywał alkohol z nieznanymi mężczyznami, których następnie zaprosił do swojego mieszkania. Po zakończeniu libacji poszkodowany stwierdził brak 130 tys. zł i sprzętu radiowego wartości około 300 tys. zł.

● 18 bm. w Legnicy przy ul. Rosenberga około godz. 21.35 zatrzymano na gorącym uczynku kradzieży Sebastiana S. (lat 12) i Ryszarda H. (lat 10), którzy z cukierni „Aga” zabrali 1 kg kawy, 180 gum do żucia, draże oraz bilon w kwocie 36.300 zł.

● 17 bm. o godz. 10.20 w Polkowicach na drodze nr 3 Władysław K. (lat 66) kierując ciągnikiem siodłowym „Iatru” zezepił przawoznym ładunkiem o napowietrzoną magistralę c.o., w wyniku czego spowodował awarię rurociągu długości 100 m. Straty wynoszą około 500 tys. zł.

● 17 bm. o godz. 9.20 w Jaworze, przy ul. Włenawskiego, funkcjonariusze MO na gorącym uczynku włamania do samochodu „mercedes” zatrzymali Krzysztofa W. (lat 12).

Państwowe Gospodarstwo

Ogrodnicze

w Legnicy

ogłasza przetarg

I. Ograniczony na sprzedaż:

1. Ciągnik kołowy Ursus C-355 z kabiną, rok produkcji 1978, zużycie 54 proc., cena wywoławcza 693.780 zł.
2. Ciągnik kołowy Ursus C-385 z kabiną, rok produkcji 1976, zużycie 57 proc., cena wywoławcza 1.204.000 zł.
3. Ciągnik kołowy Ursus C-355 z kabiną, rok produkcji 1975, zużycie 53 proc., cena wywoławcza 708.860 zł.
4. Ciągnik kołowy Ursus C-355 z kabiną wzmocnioną, rok produkcji 1973, zużycie 51 proc., cena wywoławcza 778.370 zł.

II. Nieograniczony na sprzedaż:

5. Sieczkarnia samobieżna Z-320, rok produkcji 1980, zużycie 36 proc., cena wywoławcza 1.955.300 zł.
6. Przyrząd do ław 3,6 m Z-311, rok produkcji 1980, zużycie 68 proc., cena wywoławcza 91.140 zł.
7. Siewnik zbożowy zaczepiany SZ 3,6, rok produkcji 1978, zużycie 45 proc., cena wywoławcza 229.460 zł.
8. Ładowacz zaczepiany bez kabiny T-214, rok produkcji 1978, zużycie 58 proc., cena wywoławcza 325.450 zł („Cyklop”).
9. Ładowacz zaczepiany bez kabiny „Cyklop” T-214, rok produkcji 1972, zużycie 65 proc., cena wywoławcza 271.200 zł.
10. Rozsiewacz nawozów, wapna RNP, typ N 014, rok produkcji 1981, zużycie 67 proc., cena wywoławcza 108.700 zł.
11. Wialnia ręczna bez silnika M 305/2, rok produkcji 1982, zużycie 43 proc., cena wywoławcza 22.470 zł.
12. Wialnia ręczna bez silnika M 305/1, rok produkcji 1981, zużycie 54 proc., cena wywoławcza 18.130 zł.
13. Wialnia ręczna bez silnika M 305/1, rok produkcji 1972, zużycie 55 proc., cena wywoławcza 17.740 zł.

Przetarg odbędzie się w siedzibie Państwowego Gospodarstwa Ogrodniczego w Legnicy przy ul. Marynarskiej 19 w dniu 15 lutego 1989 r. o godz. 11.

W przetargu ograniczonym uczestniczyć mogą rolnicy i zespoły rolników indywidualnych pod warunkiem złożenia zaświadczenia z właściwego dla miejsca zamieszkania Urzędu Gminy o posiadaniu gospodarstwa rolnego lub przedstawia aktualny nakaz płatniczy podatku rolnego.

Uczestnicy przetargu winni wpłacić do kasy przedsiębiorstwa wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej, najpóźniej do godz. 9 w dniu przetargu.

W przypadku, gdy I przetarg nie dojdzie do skutku, II przetarg odbędzie się w tym samym dniu o godz. 14.

Sprzet w kolejności jak niżej, można oglądać codziennie, oprócz sobót i niedziel w godz. 7-15:

- poz. 1-4 i poz. 8 w siedzibie PGO Legnica, ul. Marynarska 19,
- poz. 5, 6, 12, 13, 14 — w gospodarstwie Krośno,
- poz. 9, 10, 11 — w gospodarstwie Szymkowo

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

39-k

MIĘDZYZAKŁADOWY UNIwersYTET ROBOTNICZY
ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

we Wrocławiu, ul. Mazowiecka 17

PRZYJMUJE ZAPISY NA KURSY:

- kwalifikacyjno-mistrzowskie w zawodach: betoniarz, blacharz, cieśla, dekarz, malarz, murarz, stolarz, zbrojarz, ślusarz, elektromechanik, elektromonter, kelner, kucharz, piekarz, cukiernik, frezer, tokarz, mechanik silników spalinowych, monter instalacji wod.-kan.-gaz., kierowca mechanik pojazdów samochodowych, wulkanizator i inne,
- spawania gazowego, elektrycznego i specjalistycznego,
- palaczy kotłowych na uprawnienia „E” (eksploatacyjne),
- obsługi wózków akumulatorowych i spalinowych, sprzężarek, wind towarowych i osobowych, suwnic,
- kierowników zakładów gastronomicznych i bazy noclegowej,
- mistrzów dyplomowanych,
- pedagogiczne dla wykładowców form pozaszkolnych i instruktorów praktycznej nauki zawodu,
- bezpieczeństwa i higieny pracy (szkolenie podstawowe i okresowe) zgodnie z zarządzeniem MPPiSS z dnia 28.09.1984 r.,
- języków obcych (angielski, niemiecki, francuski, rosyjski),
- przygotowujące do egzaminów na wyższe uczelnie,
- kroju i modelowania, haftu i makramy dla potrzeb własnych,
- inne zgodnie ze zgłoszonymi potrzebami.

Zgłoszenia przyjmują i informacji udzielają ośrodki MUR ZZ:

- LEGNICA — ul. Grunwaldzka 2/12, tel. 256-59;
- CHOJNÓW — ul. 1 Maja 28, tel. 201, wewn. 308;
- JAWOR — ul. Limanowskiego 10, tel. 31-66;
- POLKOWICE — ul. Kmicica 23, tel. 45-17-67;
- ŚCINAWA — ul. Kościuszki 1, tel. 436-191.

46-k



ZATRUDNI DYREKTORA ODDZIAŁU

w Jeleniej Górze, Głogowie, Lubinie.

WYMAGANE KWALIFIKACJE:

- wykształcenie wyższe lub średnie,
- ogólna znajomość ekonomii, finansów i zarządzania,
- doświadczenie w kierowaniu ludźmi,
- operatywność, zdecydowanie, dynamika.

Atrakcyjne warunki pracy i płacy.

Oferty z dokumentami kierować pod adresem: PHZ „Conspia”, 59-220 Legnica, skrytka pocztowa 9.

105-k

Ogłoszenia
drobne

MOTORYZACYJNE
STARY samochód kupię, Listy 45366, Wrocław Prasa, Podwale 62.
SPRZEDAM fiata 12sp. styczeń 1989 silnik poloneza. Oferty: Redakcja „Konkrety”
41120-g
SPRZEDAM poloneza 1500, rok prod. 1978, nadwozie 1988 oraz silnik „diesla” fiat 131, 2500 cm sześć, wraz z pięciobiegową skrzynią. Legnica, tel. 250-99.
41093-g
SPRZEDAŻ
SPRZEDAM video nowe. Jawor, tel. 48-81.
105-p
SPRZEDAM video „TEC”, magnetofon „Gracja” i suknie ślubna. Wiadomość: Legnica, tel. 202-19.
41103-g
SPRZEDAM garaż — blaszak oraz nowa karo-serie do poloneza. Lubin, tel. 44-67-18.
41104-g
SKLEP „Wszystko dla Ciebie” w Legnicy. Jaworzyńska 4. poleca grzejniki olejowe, odzież obuwie damskie męskie, kosmetyki. Zapraszamy w wolne soboty.
41097-g

SPRZEDAM overlock 3-nitkowy. Legnica, tel. 257-79.
41116-g

KUPNO

KUPIĘ stare stylowe meble, mogą być do remontu. Warszawa 610-24-39.
48-k

NIERUCHOMOŚCI

SPRZEDAM gospodarstwo rolne 20 ha ziemi ornej plus 7 ha lasu, plus budynek mieszkalny, plus zabudowania gospodarcze w województwie Cieszanowskim, miejscowość Krasówko koło Mławy. Wiadomość, tel. 57-88-21, po 18.
45866-g
SPRZEDAM kurnik 1000 m kw + 2 ha ziemi. Wiadomość: Legnica, Wrocław 141/5.
41109-g
KUPIĘ kurnik lub zawre wieloletnia dzierżawę. Legnica, tel. 247-00.
41110-g
POSREDNICTWO w handlu nieruchomościami (domy, mieszkania, parcele). Porady prawne zapewnione. Biuro, Legnica, Marsa, tel. 214-41, wtorek, środa, czwartek, 11-18. Wolyniec.
41079-g

USŁUGI

ZAKŁAD Usług Zootechnicznych i Studniarskich poleca swoje usługi. Wiadomość: Legnica Głogowskiego 27/10, Mgr Inż. Marek Sobol.
41107-g
ARTYSTYCZNA pracownia rąbarsko-srebrnicza. Legnica, Wrocław 92.
41071-g
ZALUŻE okienne Legnica, tel. 262-71 od 14.
41075-g

VIDEO — filmowanie. Polkowice, tel. 45-50-65.
41051-g
VIDEO — filmowanie. Legnica, 219-23
41027-g

MATRYMONIALNE

HALSKA, Zary, skrytka 12 kojarzy małżeństwa krajowe, zagraniczne.
1847-p
KORRESPONDENCYJNA Agencja Matrymonialna, 78-401 Szczecinek poleca fotoforty z całego świata.
74-p
PIERWSZA Młodzieżowa Agencja Matrymonialna. Informacje bezpłatne, skrytka 1827, Wrocław 46.
44031-g

LOKALE

POSIADAM obiekt 1300 m kw. w Legnicy, wszystkie instalacje. Przystąpię do współpracy z firmami polonijnymi lub osobami posiadającymi kapitał i pomysły na ciekawą produkcję. Oczekuje propozycji. Legnica, tel. 621-60.
41096-g
SPRZEDAM piekarnię w centrum Legnicy. Wiadomość: tel. 626-95.
41097-g
ZAMIEŃ mieszkanie M-5 w Głogowie na Lubin. Wiadomość: Głogów, ul. Lokietka 40/1.
41101-g

KUPIĘ mieszkanie własnościowe w Lubinie. Wiadomość: Lubin, tel. 42-10-68.
41105-g
ZAMIEŃ mieszkanie kwaterekowe, 35 m kw. w Świdnicy na podobne lub większe w Legnicy. Wiadomość: Lubin, tel. 42-15-10.
41106-g
ZAMIEŃ M-4 w Lubinie na Tarnów, może być mniejsze. Wiadomość: Lubin 42-23-48.
Tarnów 21-41-55.
41108-g

PILNIE poszukuje kawalerki do wynajęcia. Płatne w bonach. Legnica, tel. 296-33, po 16.
41114-g

PRACA

POTRZEBNY dekarz. Wiadomość: 44-50-95, wieczorem.
41100-g

RÓŻNE

POTRZEBNA opiekunka do sześciomiesięcznego dziecka. Wiadomość: Lubin, tel. 47-81-60 po godz. 16.
41111-g

ZGUBY

UNIEWAŻNIA się pieczęć o treści: „Lekarz medycyny Janusz Ziłkowski, Brochów, Bużwiłowski 24/3 Lg 848”.
41091-g
ZGUBIONO legitymację studencką nr 3530 wydaną przez Akademię Medyczną we Wrocławiu na nazwisko Andrzej Mulk, zam. Legnica, Kruczkowskiego 21.
41095-g
ZGUBIONO legitymację siostry PCK wydaną na nazwisko Lucyna Zielińska, zam. Legnica, Drukarska 14/2.
41113-g
ZGUBIONO legitymację studencką PWST Krzysztof Rogacewicz, Gorzów Wielkopolski, ul. Konławska 5/2.
46500-g
ZGUBIONO legitymację studencką Akademii Ekonomicznej Jarosław Kulon, Wrocław, ul. Zaporoska 66/63.
46490-g

Piatek, 27 I

8.35 Domator: Nasza poczta
i „Dookola świata z Katarzyną
Pospieszyską”.

8.50 Domowe przedszkole.

9.15 DT.

9.40 „Żona dla Natolki” (2)
— film radz.

15.50 DT.

15.55 Intersygnal.

16.25 Rambat — teleturniej.

16.50 Okienko Pankracego.

17.15 Teleexpress.

17.30 Public.

18.10 Skarbiec — mag. hist.

18.50 Dobranoc.

19.10 Monitor rządowy.

19.30 DT.

20.05 Kino muzyczne: „Hair”
— musical USA. Reż. Milos
Forman, wyk.: John Savage,
Treat Williams, Annie Golden.

22.10 Czas.

22.45 Szkoła mistrzów: An-
drzej Wajda.

23.00 DT.

23.15 Supersztuka.

PROGRAM II

- 17.30 Wzrockowa lista przebojów Marka Niedźwieckiego.
- 18.00 Rozmaitości.
- 18.30 Magazyn „102”.
- 18.50 Polska Kronika Filmowa.
- 19.00 „W labiryncie” (4): „Powrót” — serial TP.
- 19.30 Dookoła świata: „W Korei”.
- 20.00 Zaczarowana dorożka — program poetycki.
- 20.40 Brawo dla Ewy Michnik.
- 21.30 Panorama dnia.
- 21.45 Ankieta Ireny Dziedzic.
- 21.50 Portret artysty: Get.
- 22.10 „Małżeństwo po włosku” — film włoski reż. Vittorio de Sica. Wyk.: Sofia Loren, Marcello Mastroianni.
- 0.10 Komentarz dnia.
- 0.15 Studio Warszawskich Spotkań Teatralnych.

Sobota, 28 I

9.00 Drops oraz film „Frag-
gles!” (28), ang.
10.30 Dt.
10.40 Stare, nowe, najnow-
sze.
11.25 Zdrowie — wojsk. mag.
12.05 Telewizyjny koncert ży-
czeń.
12.35 Telewizja prowincja -
Goleniów.
13.05 Telewizyjny teatr pro-
zy: Ivan Vyskocil „Bracia sy-
jamscy”, reż. Zygmunt Hüb-
ner. Wyk.: Marian Kociniak,
Bronisław Pawlik, Wojciech
Pokora.
14.00 „Pieprz i wanilia” —
„Nieznany kraj — kamienny
las”.
14.50 Komедie: „Irena do do-
mu” reż. Jan Fethke. Wyk.: Li-
dia Wysocka, Adolf Dymsha.
16.35 Losowanie Dużego Lot-
ka.
16.45 Flesz — mag. muz.
17.15 Teleexpress.
17.30 Portrety: „Teatrum
wiele tu może uczynić” —
film dok. o Wojciechu Bogu-
sławskim.
18.30 Butik.
19.00 Dobranoc.
19.10 Z kamerą wśród zwie-
rząt.
19.30 Dt.
20.05 „Wielki Szu” — film
polski, reż. Sylwester Chęciń-
ski. Wyk.: Jan Nowicki, An-
dziej Pieczyński, Karol Stras-
burger.
21.45 Tydzień w polityce. —
komentuje Karol Szyndzielorz.
21.55 Przegląd sportowy.
22.15 Ciała i dusze — śpie-
wa zespół „Spectrum”.
22.45 „Szaleństwa Maxa” —
film franc. z udziałem Maxa
Lindera.
23.00 Dt.
23.10 Kino sensacji: „Przeło-
my Missouri” — western USA.
Wyk.: Marlon Brando, Jack
Nicholson, Kathleen Lloyd.

PROGRAM II

11.55 Trzy godziny z Telewizją Katowice.
15.00 „Oczyma Buddy” — film dok. Szymona Wdowiaka
15.30 „5—10—15” — program dla dzieci i młodzieży.
17.00 „U Hensona” — film dok. ang.-hol.
18.00 Rozmaitości.
18.30 Wielka Gra — teleturniej.
19.10 Oczarowanie — rep. z wyborów Miss Moskwy.
19.30 Podróż sentymentalna... prof. Stefana du Chateau.
20.00 „Dwunasta noc” — radziecki film baletowy.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Ankieta Ireny Dziedzic.
21.50 „Raj odłożony na później” (1) — „Śmierć Świętego” — serial ang. Wyk.: Peter Egan, Paul Shalley, David Threlfall, Annet Crosby.
23.15 „W labiryncie” (4) — „Powrót” — serial TP — powt.

Niedziela, 29 I

9.00 Teleranek oraz film
„Szwajcarscy Robinsonowie”
(15) — serial kan.
10.30 Dt.
10.35 Kraj za miastem.
11.05 Nowe filmy Stanisława
Szwarc-Bronikowskiego
„Najstarszy testament” (2) —
„Genesis”.
11.45 Telewizyjny koncert
życzeń.
12.30 Marek Sierocki zapra-
sza.
13.10 Teatr dla dzieci: Bajki
pana Perrault „Kopciuszek”.
13.50 Portrety — „Grande
Educator — Ignacy Domeyko”.
14.50 Morze — public.
15.10 „W kamiennym kręgu”
(60, 61) — serial braz.
17.15 Teleexpress.
17.30 Studio sport — mistrzostwa świata w kolarstwie przełajowym.
18.10 Gdzie są ślasy z tamtych lat — program Grzegorza Lasoty.
18.40 Antena.
19.00 Wieczorynek.
19.30 Dt.
20.05 „Tylko Manhattan” (4) — serial USA.
21.00 Sportowa niedziela.
21.50 7 dni na świecie.
22.00 „Magdalena z Kossaków” (6) — „Tatko”.
22.15 „Tajemnica piękna Japonii” — film dok.
23.10 Dt.

PROGRAM II

9.55 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących).
10.30 Film dla niesłyszących: „Tylko Manhattan” (4) — serial USA.
11.25 Krótkofalowcy — wojsk. pr. public.
11.55 Jutro poniedziałek.
12.15 Powitanie.
12.20 Kino rodzinne: „Autostrada do nieba” (8) — serial USA.
13.10 100 pytań do...
13.50 „Polacy” — film dok.
14.40 Podróże w czasie i przestrzeni „Pierwszy raj” (2) — „Zniewoleni bogowie” — serial ang.
15.35 Jan Sibelius — Koncert skrzypcowy d-moll, op. 47. Wyk.: Orkiestra Filharmonii w Krakowie — dyryguje Krzysztof Penderecki.
16.10 „Być tutaj” — gawęda prof. Wiktora Zina.
16.25 Kino-Okno — Piraci zimnych wybrzeży — drapieżniki morskie.
17.15 Aktualności kulturalne — muzyka centrum — muzyka świata.
17.30 Bliżej świata.
19.00 Goście Daniela Passenta.
19.30 Galeria 37 milionów — malarstwo Tadeusza Dominika.
20.00 Studio sport — Ring — magazyn bokserski.

21.00 Między wspomnieniami i nadzieją — spotkanie z prof. Grzegorzem Białkowskim.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Ankieta Ireny Dziedzic — ks. Mieczysław Albert Krapięć.
21.50 „Dyrektorzy” (4) — „Wieczny zastępca” — serial TP.
23.10 Komentarz dnia.

Poniedziałek, 30 I

16.00 Dt.
16.05 Na scenie — śpiewa ze-
spół „Bajm”.
16.25 Echa stadionów.
17.15 Telexpress.
17.30 „Śladami Louisy Arner
Boyd” — film dok.
17.55 Kino teletur: „Przyja-
ciele wesołego diabła” (1) —
„Latające niedźwiedzie” — se-
rial polski.
18.30 Laboratorium
18.50 Dobranoc.
19.00 10 minut.
19.10 Telespotkania — prze-
budowa i religia — mówi
Czyngiz Ajtmatow.
19.30 Dt.
20.05 Teatr telewizyj: Pierre
Corneille „Iluzja” reż. Krzy-
sztof Gordon. Wyk.: Henryk
Bista, Stanisław Michalski, Jerzy
Łapiński i inni.
21.30 „Spóźnieni” (1) — rep.
22.00 Życie niesportowe —
pr. rozr.

PROGRAM II

- 16.55 Język niemiecki (13).
- 17.30 Antena „Dwójki” na najbliższy tydzień.
- 17.45 Ojczyzna — polszczyzna — O polsko-niemieckich stosunkach językowych.
- 18.00 Rozmaitości.
- 18.30 Czarno na białym — kroniki filmowe.
- 19.10 Teletrans.
- 19.30 Stypendyści Towarzystwa im. Fryderyka Chopina.
- 20.00 „Pan Magiczne Nogi i inni” — film dok. z festiwalu czarnej kultury afro-amerykańskiej.
- 20.30 Osadźmy sam.
- 21.15 Zamyślenia.
- 21.30 Panorama dnia.
- 21.45 Ankieta Ireny Dziedzic — Piotr Stompa.
- 21.50 Biografie: „Marcel Proust” — film ang., reż. Nigel Watts. Wyk.: Roger Rees, Paul Reynolds, Eleanor David i inni.
- 22.50 Komentarz dnia.
- 22.55 Studio Warszawskich Spotkań Teatralnych.

Wtorek, 31 I

8.25 Domator — rady na ży-
czenie — mieszkanie z pomy-
słem — strychy (10).
8.40 Dzień dobry przedszkol-
laku.
9.00 Teleferie na Pilsku.
9.35 Kino teleferii: „Tajem-
nica wygasłych wulkanów” (1)
— „Maar” — serial fantast.-
naukowy nowozelandzki.
10.00 Dt.
10.25 „Biała wizytówka” (5)
— „Słub przed pałacem” —
serial TP.
11.20 Domator — rady na
życzenie.
16.20 „Tajemniczy pan Duva-
llier” (2) — „Byskawica” —
serial franc.
17.15 Teleexpress.
17.30 Lex.
17.50 Kino teleferii: „Przy-
jaciele wesołego diabła” (2) —
„Piszczałka to ja” — serial
polski.
18.15 „Józef Haydn — temat
z wariacjami” — film dok.
18.30 Klinika zdrowego czło-
wieka.
18.50 Dobranoc.
19.00 10 minut.
19.10 Spóźnieni (2) — rep.
19.30 Dt.

20.05 „Biała wizytówka” (5)
— „Ślub przed pałacem” —
serial TP.
21.00 Konferencja prasowa
rzecznika rządu.
21.25 Gwiazdy jazzu — Miles Davis, cz. 1.
22.05 Sprawa dla reportera.
22.45 Wódka, pozwól żyć...
23.15 Dł.
23.35 Język angielski (13).

PROGRAM II

16.55 Język angielski (13).
17.30 „Wielka epoka” (5) — film dok. włoski.
18.00 Rozmaitości.
18.30 „Krzyż Grunwaldu” — film dok.
18.55 Posiady, czyli... góralski cocktail.
19.30 Kolorowy zawrót głowy — magazyn narciarski.
20.00 Non stop kolor — „Sting” (2).
21.00 W cieniu historii — depozyt nr 43 (2).
21.30 Panorama dnia.
21.45 Ankieta Ireny Dziedzic — Stanisław Bębenek.
21.50 Adaptacja opowiadań Guy de Maupassanta: „Spadek” — film franc.
22.45 Komentarz dnia.
22.50 Studio Warszawskich Spotkań Teatralnych.

Šroda. 1 II

8.25 Domator — nasza pocztą — szkoła dla rodziców.
8.40 Dzień dobry przedszkolaku.
9.00 Teleferie na Pilsku.
9.35 Kino teleferii: „Tajemnice wygasłych wulkanów” (2) — „Wulkan Rangitoto” — film fantast.-naukowy nowozelandzki.
10.00 Dt.
10.10 „Spotkania na lotnisku (1) — „Podejdźcie do lądowania” — serial NRD.
11.15 Domator — przyjemne z pożytecznym.
15.50 Dt.
15.55 Losowanie Express Lotka i Super Lotka.
16.05 W świecie ciszy — pr. dla nielyszających.
16.25 „Bank, bang” — program rozr.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Spojrzenia” (1) — problem restrykcji celnych.
17.50 Kino teleferii: „Przyjaciele wesołego diabła” (3) — „Magiczny kryształ” — serial polski.
18.20 Dawniej niż wczoraj — archiwum XX wieku.
18.50 Dobranoc.
19.00 10 minut.
19.10 Spojrzenia (2).
19.30 Dt.
20.05 „Yesterday” — film polski, reż. Radosław Piwowarski. Wyk.: Piotr Siwkiewicz, Andrzej Zieliński, Robert Piechota i inni.
21.35 Klub międzynarodowy.
22.05 Tel. inf. wyd.
22.25 Spojrzenia (3).
22.45 Dt.
23.05 Język rosyjski (14).

PROGRAM II

- 17.30 Magazyn „102” — Krzysztof Kieślowski.
- 18.00 Rozmaitości.
- 18.30 Polacy — Irena Eichlerówna — film dok.
- 19.30 Wedrujący teatr — Centrum Edukacji Teatralnej w Gdańsku — rep.
- 20.00 Mistrzowie wiolinistyki — Kaja Danowska.
- 20.50 W 140 rocznicę śmierci Juliusza Słowackiego.
- 21.30 Panorama dnia.
- 21.45 Ankieta Ireny Dziedzic — Andrzej Brycht.
- 21.50 „07 zgłoś się” — „24 godziny śledztwa” — serial krym. TP.
- 22.50 Telewizja nocą.
- 23.35 Komentarz dnia.
- 23.40 Studio Warszawskich Spółkań Teatralnych.

Gwiazdy mówią

Wierzymy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przy-
mrużeniem oka, a losów swoich
gwiazdom nie powierzą.

● **BARAN** (21.03—20.04) Jesteś niemły dla otoczenia, łatwo wybuchasz. Przyczyna tkwi w twojej nieco osłabionej kondycji fizycznej. Potrzeba ci nieco dopływu i koniecznie, choćby na krótko, zmiany otoczenia. Wskazano wyjazd. Zmiana środowiska przyniesie także zmiany sercowe.

● **BYK** (21.04—21.05) Nie obiecuj sobie po tym tygodniu nabyt wielkich sukcesów finansowych. To nie będzie dobry tydzień dla zakończenia spraw pieniężnych. Ale poczynisz ciekawe spostrzeżenia, które cię naprowadzą na właściwą drogę. Władomości z daleka nadejdą.

● **BLIŹNIĘTA** (22.05—20.06) Masz wiele obaw i wątpliwości ale nie tam gdzie trzeba, bowiem twoje sprawy uczuciowe układają się ko- rzystnie. Gorzej jest z finansami. To jeszcze nie kryzys, ale trudności powinny być sygnałem do działania. Pamiętaj o zdrowiu. Ruch na świeżym powietrzu wskazy-
wany.

● **RAK** (21.06 — 22.07) Ostatnio zaniedbałeś sprawy zawodowe (lub szkolne) a właśnie zbliża się ważny moment, w którym trzeba się będzie wykazać umiejętnościami i wyteżoną pracą. Dobrze konflikty domowe będą spowodowane twoją niechęcią do drobiazgów. Ważna wiadomość od przyjaciela.

● LEW (23.07—23.08) Musisz dobrze przeanalizować plany, czy mają szansę realizacji i czy wobec tego warto w nie inwestować. Może lepiej będzie zupełnie zmienić front. Nie wzbrażniaj się przed wyjazdem. Gwiazdy mówią, że będzie interesujący i znaczący. W domu staraj się zachować zimną krew.

● **PANNA** (24.08—23.09) Gwiazdy wróżą w tym tygodniu przelotną i miłą przygodę, może to być ktoś spod znaku Wodnika lub Koziorożca. Swoje duże przedsięwzięcie musisz dokładnie przygotować i otoczyć się odpowiednimi ludźmi do jego realizacji. Są duże szanse na powodzenie.

● **WAGA** (24.09—23.10) W pracy wytworzył się niezwykle sprzyjający klimat. Będzieś mógł wreszcie przeforsować swoje projekty. Stanieś się przedmiotem adoracji, ale też wojny podjazdowej. Niestetyczne powołanie do nowych przejażdżek i nowych wrogów. W ważnej sprawie rodzinnej postępuj bardzo ostrożnie.

● **SKORPION** (24.10—22.11) Gwiazdy sprzyjają ci szczególnie w tym tygodniu. Łatwo ci więc będzie rozwiązać nawet trudne sprawy. Tylko... trzeba się za to wziąć. Szczególnie korzystny czas na uregulowanie pewnej sprawy zawodowej. Twój optymizm i dobry nastrój spowoduje też miłe układy towarzyskie.

● **STRZELEC** (23.11—22.12) Wkrótce uda ci się sfinalizować większą inwestycję domową, na którą od dawna czekałeś. W pracy konflikt i to z twojego powodu. Nie obiecuj czegoś, czego nie możesz wykonać, a nie będzie ci ciebie pretensji. Duże wydatki uszczuplą twoje finanse, ale te inwestycje będą się opłacały.

● **KOZIORÓŻEC** (23.12—20.01) W tym tygodniu unikaj wszelkich obietnic, które by cię zobowiązywały do sercowej stałości. Najbliższe tygodnie będą nietypowe i wiele w twoim życiu mogą zmienić. Wiadomość z daleka nadejdzie niespodziewanie. Sprawom zawodowym poświęć więcej uwagi.

● **WODNIK** (21.01—20.02) Zajmiesz się drobiazgami, odkładasz na później rzecz najważniejszą. To niedobre działania. Jeśli nie chwytniesz natychmiast byka za róg, możesz przegrać. Nie lekceważ drobnych objawów niedomagań zdrowotnych. Finanse w normie. Koniec tygodnia zapowiada się interesująco.

● **RYBY** (21.02—20.03) Nie zamartwiał się drobnym błędem. Nie straconego. Tylko ty przeżywasz tę sprawę tak dramatycznie. Inni przeszli nad nią do porządku dziennego. Staraj się nie podejmować ważnej finansowej decyzji w piątek. Nie traktuj zbyt poważnie wynurzeń Byka, on szybko zmienia zdanie.



TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ ADRES REDAKCJI: 69-220 Legionia 2, plac Chopina 2 skrz. poczt. 145 tel.: 0782624 REDA
GUJE KOLEGIUM Wzrost Poddemowien (red. naczelny) (zesław Pacuk sek. red.) Wanda Dybańska (z-ca sek. red.), ZESPOL: Ryszard Adamów, Janusz Do
branski, Zbigniew Jakubowski, Wincenty Kołodziejczyk (fotoreporter) Maria Kuncaitis, Zygmunt Luszczyk, Elżbieta Pomorska (red. techn.), Maria Samborski
Agniezska Sydzowska. TELEFONY: red. naczelna 211-46, sekret. red. 299-25, z-ca, sekret. red. 241-45 odbiorniki 802-26 fotoreporter 214-7 biuro ogłoszeń administracja
274-92 REKOPISOW nie zamówionych redakcja nie cwarca Zastrzezenia sie rowniez prawo skraania nadsylanych tekstów WYDAWCA Wrocławskie Wydawnictwo
Prasowe RSW „Prasa – Książka – Ruch” ul. Podgórska 64 50-950 Wrocław 2 Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa – Książka – Ruch” ul. Podgórska
Skaręł 35 50-950 Wrocław 2 OGŁOSZENIA przysyłamy Biuro Reklam Ogłoszeń RSW 50-950 Wrocław 2 i tel. 357-71 wszystkie biura ogłoszeń RSW w kraju
leży adresować: RSW „Prasa – Książka – Ruch” Przedsiębiorstwo Opowszczepiania Prasy i Książek 50-950 Wrocław 2 ul. Hubska 3/8 nr konta 43BP 1 Od
redakcja w godzinach 8-16 Za treści ogłoszeń redakcja nie odpowiada PRENUMERATA kwartalna - 260 zł półroczna - 520 zł roczna - 1040 zł 4BP 1 Od
skoki za zmianę przysyłamy RSW - Centrala Kolportażu Wydawnictw 100-950 Warszawa ul. Towarowa 26 konto PRO nr 1153 20445-138-11 numerata jest
Redakcja dzienników 50-950 dla ogłoszeń reklamowych 100-950 Warszawa dla instytucji zakładać pracę PL ISSN 0147 4686 Indeks 162 2

MF

magazyn
firmowy

Na czasie

W radiowej „Trójce” usłyszeliśmy niedawno rozmowę z ratownikiem górskim po pierwszych dniach tegorocznego białego szaleństwa — Czy istnieje możliwość obniżenia zużycia gipsu na głowę statystycznego narciarza? — zapytał reporter.

Owszem — odparł ratownik — Jeżeli na każdą głowę narciarza zwiększymy zużycie oleju.

Jakiego? Tego niestety mądry góral nie powiedział. Możemy się tylko domyślać, że nie rzepakowego.

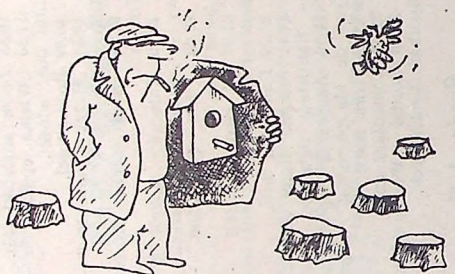
Pomyślny finał

Od blisko roku trwał spór między WPK a WDI w kwestii postawienia budynku socjalnego dla kierowców na pięli przy szpitalu w Legnicy. WDI nie dotrzymało kilku terminów a przy okazji posądziło WPK o zorganizowanie prasowej naganki. Na szczęście, kłopoty te kończą się: za miesiąc budynek będzie oddany do użytku, a na pełnię docierać będą autobusy linii 23 i 24. Mieszkańcy Piekara C odczną, bo skończą się wędrówki i pościgi za znikającymi w oddali pojazdami.

dziewczyna firmowa



Ryszarda Kaczmarek — bibliotekarka w Szkole Podstawowej w Pielgrzymce.
Fot. Wincenty Kołodziejski



podsluchano

(W sklepie obuwniczym w Legnicy) Irena Z. do ekspedientki:

- Poproszę te włoskie szpileczki.
- A kolor?
- Obojętnie.
- To do czego chce je pani nosić?
- Do niskiego, tłustego milionera...

Obserwatorium gastronomiczne

Karnawał trwa, więc wysokie kolegium „MF” uchwiliło, abym pisał nie tylko o jedzeniu i pić, ale też o tzw. programach artystycznych. Już napisałem wniosek o nadzwyczajną pożyczkę do banku, ale los był łaskawy dla moich poręczycieli, bo w ubiegły piątek zostałem zaproszony na szaleństwa do „Patru” w Karpaczu. Wstęp 2000 zł „od lebaka”, w tym 1200 zł konsumpcja (poza alkoholem — o czym informowały wielkie tablice już w szatni). Bramkarz elegancko zaprowadził do stolika. Dekoracje barwne. Przy stolikach komplet gości, przeważnie Jugosłowian. No, i zaczęło się. Orkiestra zaczęła

grać coś, co miało przypominać taneczne rytmy. Mimo woli, odkryłem, że z upływem czasu (może też i odrobiny alkoholu) grają coraz lepiej. W międzyczasie dostaliśmy tzw. kartę, z której zapamiętałem, że mała kawa kosztuje ponad 200 zł, danie gorące typu kotlet kurczak — 1.100—1.300 zł, bułka gorzalki — blisko 3.000 złotych.

Nie mogłem wykazywać nadmiernego zainteresowania cenami, bo facet, który mnie zaprosił, pomyślałby, że będę chciał płacić rachunek. Wracając do sprawy duchowej muszę uczulić (nie tylko ze strachu przed żoną) przyznać, że ani striptis w wykonaniu „Etny” (pseudonim trafny, bo wulkan jest też całkiem wygasty), ani szaleńcze nie zawsze kon-

trolowane wygibasy „Duo Sisters”, ani zawołanie piosenkarza, w języku, prawdopodobnie greckim lub starogreckim — nie wzbudziły większego zainteresowania biesiadników. Na tym mogłbym skończyć, ale jeszcze został rachunek do zapłacenia. Zrobiłem nawet elegancki gest symulujący, sięganie po portfel, ale dzięki temu, że kolega miał gorszy wzrok zostałem uprzedzony i zapłaciłem 22.659 zł!!! I to za co? Za: flaszkę wódki (było nas czterech), cztery kurczaki z frytkami i tzw. bułkami, trzy małe kawy, porcję lodów płonących (po 646 zł), i dwie duże butelki pepsa (półmisek szwedzki za 10.491 zł). Zapamiętałem dokładnie: pięć porcji masła po kilka plasterków salam, szynki i baleronu, do tego ogórki konserwowe, pa-pryka oraz pieczywo. I to by było na tyle. Więcej na żadne balety namówić się nie dam, jak żonę własną kocham.

Nieodpowiedzialny

Redaktor Sz., przebywający całkowicie przypadkowo na balu, w pewnej chwili został rozpoznany i przywołany do mikrofonu. I stało się najgorsze. Zamiast pochwalić działaczy sportowych za trud i wysiłek, opowiedział jakiś mało wesoły kawałek o pew-

nym dyrektorze, który za nieprzyjemne pisanie o klubie sportowym, grozi rozjeżdżaniem „Fadromą”. Rozumiemy goręć red. Sz., ale — na miłość boską — takie rzeczy opowiada się nie na balu i nie w tym województwie.

Z poczyty do „MF”

— Zakochałam się w Karol Strassburgerze. Co pan na to? (Edyta M., Jawor).

— Jesteś 134, która mi o tym pisze.

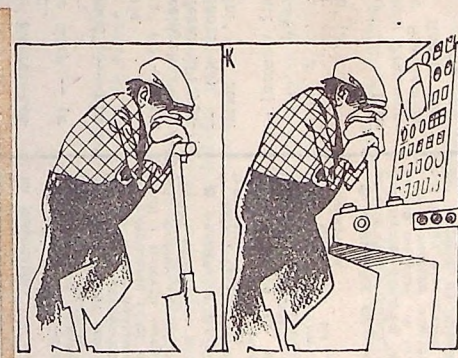
— Czy to prawda, że w Legnicy kawior znajduje się w ciągłej sprzedaży? (Wojciech W., Warszawa)

— Owszem, zwłaszcza we wtorki i piątki w godzinach 5—10 w pewnym supermarkecie u podłoża zamku piastowskiego.

— Czy wie pan, co to strach? (Andrzej O., Lubin)

— Owszem, ale zdążyłem dobiec.

galeria Satyrykonu



Rys. Anatolij Kazanski

A sprawa
ciągle
w toku...

Od 24 października 1986 roku krąży pismo (skargi, podania, pisma ponaglaające, wyjaśniające i temu podobne) pomiędzy lokatorami budynku przy ul. Traugutta 8 a ZGM 1. prezydentem miasta, sanepidem, Wydziałami Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej Urzędu Miejskiego i Wojewódzkiego oraz innymi ważnymi instytucjami w Legnicy. A chodzi po prostu o niedroży kawałek kanalizacji i ciągle zalewanie piwnicy.

Ostatnie pismo WGKM Urzędu Wojewódzkiego wysłano w listopadzie 1988 r. Prosi się w nim obywatela prezydenta miasta o zobowiązanie dyrektora PGK do szybkiego i ostatecznego załatwienia tej sprawy. A sprawa ciągle w toku. Woda też ciągle w piwnicy...

POZIOMO: 1) plakat, ale z angielską, 9) skrawek ziemniaka, 10) książka kryminalna, 11) awans za awansem, 12) but z krótką cholewą, 15) smród, 16) podmiot zjawisk psychicznych, 19) chętnie blizszy erudycja, 22) pasemko drewna, 24) nalogowy pijak, 25) zarządza departamentem we Francji, 26) napastnik.

PIONOWO: 2) tam, gdzie legowiska zwierząt, 3) w magazynie, 4) zwój, 5) piaszczysty wał naniesiony przez morze, 6) PKS też, 7) trochę z nieczystości z szabl, 8) wykaz, 13) może być gospodarza, 14) szal z futra, 17) numer 1 w klasztorze, 18) miara długości w Anglii, 19) torba, 20) do niej wpływa Bug, 21) suma, 23) przepływa przez Jelenią Górę.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 2. Poziomo: pałac, wodorek, traktor, oponent, przesył, resor, nica, paranoja, lotr, nerw, stancja, kontuar. Pionowo: apasz, alius, zwrotno, odrobina, brzoza, skuter, rzepa, epoka, przor, prasa, rumak, nescia, junak, kran.

NAGRODY KSIĄŻKOWE WYLOSOWALI: MARIANNA RÓŻYCKA, ul. Pereca 9 m. 17, 53-443 Wrocław, TADEUSZ PELKA, ul. Modrzewiowa 10 m. 11, 59-300 Lubin 10, ALIENA KALICKA, ul. Rynek 11 m. 2 59-230 Prochowice.

Na rozwiązanie krzyżówki z numeru 4 czekamy do 3 lutego br.

MF bliżej natury



Krzyżówka

